Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

# REPUBLIKA

ROK III. | ŁODZ, SRODA 4 MARCA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 62

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49. TELEFONY: REDAKCJI 27-24, ADMINISTRACJI 22-14.

WYDANIE PORANNE.

GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU. RĘKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIĘ

# Łódź pokrzywdzona przy dostawach

## Bielsk otrzymał zamówienie na przeszło 600 tys. metrów sukna, podczas gdy olbrzymi przemysł łódzki tylko na niecałe 200 tysięcy.

## Akcja przemysłowców łódzkich w sprawie rewizji niesprawiedliwego rozdziału przez M. S. Wojsk.

(Specjalna służba informacyjna „Republiki".)

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Wczoraj ogłoszony został rozdział zamówień na 900 tys. metrów sukna wojskowego pomiędzy poszczególne firmy przemysłowe.

Fabrykanci łódzcy otrzymali następujące zamówienia:

Benich 48 tys. metrów
Brodacz (Zgierz) 25 tys.
Prussak 25 tys.
Szwejkert 15 tys.
Zapp 11 tys.
Wulfson 10 tysięcy
Leonard 9 tysięcy
Kinderman 9 tysięcy
Barciński 9 tysięcy
Landsberg (Tomaszów) 8 tysięcy
Borst (Zgierz) 6,500
Eisert 6 tysięcy
Szyfer 5 tysięcy
Waks 5 tysięcy.

Białystok otrzymał zamówień razem na 60 tysięcy metrów

Największe zamówienia uzyskał przemysł bielski; np, jedna tylko firma Wolfa otrzymała obstalunek na 120 tys. metrów, średnia co do wielkości fabryka Plicera i Bryla — 90 tys. metrów itp.

Tak więc według przybliżonych obliczeń olbrzymi przemysł łódzki otrzymał ogółem zamówień tylko na nie całe 200 tysięcy metrów, Białystok na 60 tysięcy metrów, a olbrzymią resztę t. j. około 640 tys. metrów uzyskał Bielsk.

Dwóch przemysłowców bielskich otrzymało większe zamówienia, aniżeli cała Łódź!!!

* *

Powyższy rozdział dostaw wojskowych wywołał wielkie rozgoryczenie wśród przemysłowców łódzkich. W istocie, jak wskazują cyfry Łódź została w poważnym stopniu pokrzywdzona przez komisję przetargową M. S. Wojsk. która nie uwzględniła ani zdolności produkcyjnej naszego przemysłu wełnianego, ani kryzysu, który u nas panuje, ani wreszcie olbrzymich rzesz bezrobotnych, na próżno wyczekujących pracy.

Jak wiadomo ogólna suma dostaw wynosi 900,000 metrów sukna mundurowego i płaszczowego. Liczba ta miała być rozdzielona pomiędzy fabryki okręgu łódzkiego, bielskiego białostockiego. Ceny nie odgrywały roli w rozdziale, gdyż zostały one zrównane na posiedzeniu przetargowem. Spodziewano się, iż Łódź która posiada największe przedsiębiorstwa i walczy z największemi trudnościami gospodarczemi otrzyma jak zwykle największą ilość zamówień wojskowych, mogących do pewnego stopnia osłabić ciężar kryzysu.

Tymczasem komisja, która rozdzielała zamówienia kierowała zupełnie innemi względami. Mianowicie wzęła ona pod uwagę przedewszystkiem wielkość podanych ofert i przydziela większe zamówienia tym fabrykantom, którzy w ofertach podali większe zaofiarowanie sukna. Skorzystali na tem przemysłowcy bielscy, którzy przewidując możliwość takiego rozstrzygnięcia, podali niezwykle wysokie ilości sukna, jakich podejmują się dostarczyć, pomimo, iż wielkość ich przedsiębiorstw ani zdolności produkcyjne nigdyby nie pozwoliła na wywiązanie się na czas z zamówień. Tak np. kilka spokrewnionych firm bielskich przedstawiło ofertę na 600 tys. metrów czyli dwie trzecie całej ilości dostaw, chociaż nigdyby nie było w stanie wyprodukować w ciągu 4 miesięcy tak wielkiej ilości.

Pomimo, iż komisja przetargowa zna doskonale stosunki w przemyśle włókienniczym, dała się ona uwieść „trickowi" fabrykantów bielskich, przydzielając im niebywale wysokie dostawy w stosunku do zamówień dla Łodzi. Również nie wzięto pod uwagę faktu, że przemysł bielski nie był ograbiony przez okupantów i nie pracował nigdy w poważniejszych rozmiarach dla wojskowości. Jest to tembardziej dziwne, iż w departamencie VII M. S. Wojsk. stale podnoszono potrzebę klasyfikacji fabryk co do ich kwalifikacji w dziedzinie dostaw dla armji. —

Jak sę w ostatniej chwili dowiadujemy, przemysłowcy łódzcy poczynili już odpowiednie kroki u władzy, aby zmienić niesjrawiedliwy rozdział zamówień, uskuteczniony przez komisję i aby w obecnej formie nie został on zatwierdzony przez władzę wyższą. Mamy również nadzieję, iż i władze lokalne, w trosce o byt szerokich rzesz robotniczych, a przedewszystkiem p. wojewoda Darowski, użyje całego swego wpływu, aby rozdział zamówień uległ zasadniczej rewizqi i aby Łódź w sprawiedliwym stosunku partycypowała w rozdziale zamówień, które dla naszego przemysłu są niejako warunkiem jego dalszego istnienia.

# Grunt pod Grabskim usuwa się.

## „Wyzwolenie" przeszło definitywnie do opozycji.

## Ciężka artylerja wyzwoleńców rozpoczęła ogień na szańce rządowe

(Specjalna służba parlamentarna „Republiki").

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Gwoździem wczorajszego dnia parlamentarnego były obrady klubu „Wyzwolenia" nad stosunkiem tego ugrupowania do rządu p. Grabskiego.

Już w piątek na plenum klubu zadecydowano przejście do opozycji. Ponieważ jednak piątkowe posiedzenie „Wyzwolenia" było nieliczne, postanowiono raz jeszcze tę sprawę w szerszym gronie przedyskutować.

Znaczna większość mówców wypowiedziała się również wczoraj za zdecydoanie opozycyjnem stanowiskiem względem gabinetu p. Grabskiego.

Mówcy podnosili nieskończoną ilość zarzutów, śród których na pierwszym miejscu wysuwano w dziedzinie gospodarczej niedostateczność kredytów na zasiewy dla drobnych rolników, brak zainteresowania rządu dla reformy rolnej. W dziedzinie politycznej zarzucano rządowi złą politykę zagraniczną. Obdarowano stanowiskami takich ludzi, jak pp. Chłapowski i Skirmunt, którzy nie rozumieją znaczenia placówek, na których się znajdują.

Wewnętrzną politykę rządu nazwano reakcyjną, podkreślając, że rząd nie ma programu w stosunku do mniejszości narodowych, a raczej ma program ultranacjonalistyczny.

Dyskusji nie ukończono, odkładając ją do czwartku.

Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że gremjum „Wyzwolenia" wypowie się również za przejściem do zdecydowanej opozycji, czego stronnictwo dało dowód już na plenum sejmu, głosując w drugiem i trzeciem czytaniu przeciw prowizorjum budżetowemu.

### Ataki „Wyzwolenia" na rząd.

#### W komisji budżetowej padły bardzo ciężkie słowa

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Wczorajsze posiedzenie komisji budżetowej, aczkolwiek miało za temat nieciekawy budżet min. skarbu, zawierało jednak kilka ciekawych momentów

W dyskusji nad monopolem solnym poseł Wyrzykowski „Wyzwolenie" wniósł rezolucję wzywającą rząd do zmniejszenia przez skarb ceny soli.

W budżecie tym między innemi znajduje się suma 750.000 złotych jako dochód z kar za przekroczenie przepisów o monopolu akcyzowym i t. d. Przy omawianiu tej pozycji zabrał głos poseł Wiślicki (koło żydowskie) wywodząc, że kary za przekroczenie akcyzy nakłada się bez systemu, a nawet wbrew podstawom prawnym.

Poseł Moraczewski (P. P. S.) występował w obronie rządu twierdząc, iż nie z doświadczenia, że rząd zawsze w takich wypadkach ma rację.

Bardzo znamienna była dyskusja nad sprawą państwowych zakładów graficznych.

Poseł Łypacewicz (Wyzwolenie) jako referent zeszłorocznego budżetu przypomniał, jak to rok temu wyjaśniono, że państwowe zakłady graficzne przedstawiają olbrzymi objekt wartości kilkunastu miljonów złotych, przy czym zapowiedziano przekształcenie ich na instytucje prywatną z udziałem rządu. A w tegorocznym budżecie widzi, że z likwidacji tej instytucji preliminowano zaledwie 3 milj. złotych.

Pozatym ludzie odpowiedzialni za fatalną gospodarkę w zakładach, do dziś nie są osądzeni, aczkolwiek przed rokiem zostali oddani w ręce prokuratora.

Na te ciężkie zarzuty nie padło w odpowiedzi ani jedno słowo przekonywujących kontrargumentów.

Budżet oczywiście przyjęto, a dziś komisja przystąpi do wysłuchania referatu i generalnej dyskusji nad budżetem ministerstwa kolei.

# Sejm załatwił prowizorjum budżetowe

## Również ustawę o pożyczce amerykańskiej uchwalono w trzeciem czytaniu.

## Lewica biła w pulpity, manifestując przeciwko ograniczeniu wieców poselskich.

### Z loży prasowej.

Sprawozdawca parlamentarny „Republiki" telefonuje:

**W dniu wczorajszym wybrańcy ludu pracowali z błyskawiczną szybkością.**

**Przed południem plenum sejmu uchwaliło w trzeciem czytaniu prowizorjum budżetowe i pożyczkę amerykańską, potem załatwiło się z kilkunasto na pomniejszemi sprawami. Posłów niepokojono z kuluarów jedynie do głosowania; na sali było cicho i spokojnie, jak nocą w kościołku wiejskim.**

**Jedenie po odesłaniu do komisji ustawy o zgromadzeniach poselskich ukraińcy pobębnili kilka chwil, w czem im lojalnie nie przeszkadzano. O 1-ej już było po krzyku.**

**Po tem wydarzyła się niesamowita historja, a mianowicie już o 5-ej popołudniu senatorowie siedzieli w bufecie przy czarnej kawie zdążywszy uporać się z przyjętemi przed południem przez sejm ustawami. W cztery godziny przyjęły te ustawy komisje senackie i plenum.**

**Doprawdy zachodzi obawa, że takie tempo pracy może tym starszym panom zaszkodzić. A może przyszli wreszcie do wniosku, że zdrowiej jest żyć w zgodzie z sejmem, niż niepokoić wciąż siebie i innych robienem trudności? Byłaby to naprawdę jedna z perwszych zdrowych myśli tego sędziwego aeropagu.**

### Przebieg posiedzenia Sejmu

Warszawa, 3 marca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Posiedzenie sejmu dn. 3 marca br.

Sprawa zmiany regulaminu została odłożona do jednego z następujących posiedzeń wobec ujawnienia się propozycji utworzenia nowej komisji, mianowicie samorządowej.

**Po przyjęciu w trzeciem czytaniu projektu ustawy o wypuszczaniu pożyczki dolarowej** przystąpiono do ustawy o prowizorjum budżetowem.

**PROWIZORJUM BUDŻETOWE.**

**Poseł Byrka** (Piast) zarzuca, że oświadczenie wiceministra skarbu Klarnera, założone na poprzedniem posiedzeniu, jakoby na pomoc siewną asygnowane było 15 miljonów złotych, nie jest zgodne z faktycznym stanem rzeczy, gdyż **rząd na pomoc siewną dał tylko 10 miljonów złotych** a 5 miljonów asygnował na inne cele.

Wobec tego poseł Byrka podtrzymuje swój wniosek, aby do prowizorjum budżetowego wstawić kwotę 25 miljonów złotych na pomoc siewną.

**Wiceminister Klarner** stwierdza, że wprowadzenie w błąd izby poselskiej uważałby za niedopuszczalne dla siebie nietylko jako urzędnika, lecz jako obywatela. W początkach lutego Bank Rolny otrzymał 7 i pół miljonów złotych wyłącznie na pomoc siewną. W połowie lutego 2 i pół milj. również wyłącznie na zasiewy, czyli razem 10 miljonów a niezależnie od tego 5 miljonów przedewszystkiem na pomoce siewne, co było wyraźnie zastrzeżone. W tej chwili skarb asygnuje nowych 5 miljonów na ten cel i po wyczerpaniu tego kredytu nastąpią dalsze 5 miljonów.

Po wypowiedzeniu się przez referenta **Zdziechowskiego (ZLN.)** przeciwko wnioskowi posła Byrki w głosowaniu imiennem wniosek ten odrzucono 160 głosami przeciw 97. Samo zaś prowizorjum budżetowe przyjęto w trzeciem czytaniu.

Następnie przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu nowelę do ustawy o stosowaniu w województwie śląskiem przepisów o państwowej służbie cywilnej. Nowela ta czyni zadość pewnemu życzeniu sejmu śląskiego w sprawie pierwszeństwa kandydatów zamieszkałych na Górnym Śląsku oraz w sprawie przenoszenia urzędników i robotników do innych dzielnic Polski.

Pozatem odesłano do komisji w pierwszem czytaniu 4-ry projekty ustaw, po czem przystąpiono do dalszych obrad nad **ustawą o zgromadzeniach zwoływanych przez posłów i senatorów.**

**ZGROMADZENIA POSELSKIE.**

**Poseł Jeremicz (Kl. białoruski)**, krytykując projekt tej ustawy, która zdaniem jego ma na celu **steroryzowanie ludności białoruskiej** zgłasza wniosek o przejście do porządku dziennego nad tą ustawą, jako **niezgodną z Konstytucją.**

**Poseł Chrucki (Kl. ukraiński)** uważa, że ta ustawa jest tylko drugiem wydaniem okólnika ministerjalnego **zakazującego zgromadzeń poselskich.**

**Poseł Insler (koło żyd.) skarży się na obniżenie powagi sejmu i posłów.** Przejawem tego ducha jest zdaniem jego ta właśnie ustawa, **która jest wyrazem nieufności do władz ustawodawczych a wielkiego zaufania do policji,** wobec czego klub mówcy głosować będzie przeciw ustawie.

**Poseł ks. Okoń (ch. str. rad.)** nazywa ustawę **zamachem na swobody konstytucyjne** i dlatego proponuje przejście nad ustawą do porządku dziennego.

**Poseł Popiel (NPR.)** podnosi, że dodatnią stroną projektu jest to, że reguluje sprawę tak, iż uzyskanie zezwolenie władzy administracyjnej na zgromadzenia poselskie nie będzie wymagane w przyszłości, natomiast przy **prymitywnych u nas metodach walk politycznych** władza administracyjna powinna być zawiadomioną o mającym się odbyć zebraniu, bo często jest zmuszoną przywracać zakłócony porządek. Klub mówcy, mając największe zastrzeżenia przeciw art. 3-mu ustawy, dotyczącemu zawieszania jej przez radę ministrów, co w myśl konstytucji wymaga załatwienia sejmu, głosować jednak będzie za odesłaniem ustawy do komisji.

W głosowaniu **wniosek o przejście nad projektem ustawy do porządku dziennego odrzucono 184 głosami przeciw 137 i temsamem ustawę odesłano do komisji administracyjnej. Wynik głosowania wywołał na ławach lewicowych niezadowolenie, które wyraziło się w biciu w pulpity.**

Na tem porządek obrad przerwano.

Następne posiedzenie w piątek o godzinie 3 popołudniu.

# Niebezpieczne bezkrólewie w Niemczech

## Rzesza bez prezydenta — Prusy bez premjera.

## Ciepła mowa posła polskiego w Berlinie p. Olszewskiego, przeplatana wspomnieniami o prezydencie Ebercie

### Wybory nowego prezydenta Rzeszy

**odbędą się 29 marca, w razie ponownego głosowania — 26 kwietnia.**

**Berlin, 3 marca.**

**Dzisiaj przed południem pod przewodnictwem kanclerza Rzeszy Luthera i przy udziale ministra spraw wewnętrznych Reszy Sillego odbyła się konferencja przywódców stronnictw w sprawie ustalenia terminu wyborów nowego prezydenta Rzeszy. Wybrano dzień 29-go marca jako pierszy termin wyborów nowego prezydenta. Decyzja ta wymaga zatwierdzenia przez parlament w drodze zwyczajnej uchwały. Uchwałę tę ma powziąć Reichstag na posiedzeniu w dn. 6 marca. Gdyby okazała się potrzeba ponownego głosowania, to odbędzie się dno 26 kwietnia.**

### Nad trumną prezyd. Eberta

Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

**Berlin**, 3 marca.

Rada naczelna związków zawodowych robotników i urzędników, państwowych i prywatnych, wydała następującą odezwę:

„Do członków związków zawodowych!

Pierwszy prezydent republiki niemieckiej, Fryderyk Ebert, najlepszy przedstawiciel i nieustający obrońca zorganizowanych robotników, zostanie w czwartek złożony w swem rodzinnem mieście Heidelbergu, na wieczny odpoczynek.

Niezmordowanie walczył on o urzeczywistnienie demokratycznych i socjalnych podstaw konstytucji. Dlatego właśnie serca robotników przepełnione są żałobą po zmarłym. Miljony członków związków zawodowych są w pierwszym rzędzie powołane do wzięcia w całym kraju udziału w uroczystościach żałobnych republikańskiej ludności.

Wielki syn narodu zostaje złożony do grobu. Aby oddać Fryderykowi Ebertowi ostatni hołd rada naczelna wzywa pracujący lud, by powszechną manifestacją uczcić swego wielkiego wodza.

**W chwili pogrzebu, t. j. w czwartek, dn. 5 marca, ma być w całym kraju zawieszona praca od godz. 11-ej do godz. 11 min. 15.;**

**na znak żałoby po zmarłym i duchowego udziału w uroczystościach pogrzebowych,**

**dla wyrażenia zasłużonej wdzięczności za wielkie i owocne dzieło jego życia,**

**celem zadokumentowania, że wytrwale i w zwartych szeregach trwać będzie dążenie do urzeczywistnienia zasad ruchu robotniczego,**

jako ponowne ślubowanie na rzecz republiki i podkreślenie, że będzie ona broniona przed wszystkimi wrogami duszą i ciałem!"

### Pos. Olszewski o zmarłym prezydencie.

Berlin, 3 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

Jak wiadomo poseł polski w Berlinie, **p. Olszowski, złożył w imieniu prezydenta i rządu Rzplitej kondolencję rządowi Rzeszy i rodzinie zmarłego prezydenta.** Przy tej okazji oświadczył przedstawicielom prasy berlińskiej, co następuje:

„Żałobna wieść o śmierci pierwszego prezydenta Rzeszy niemieckiej **do głębi wzruszyła Polskę,** jak zresztą i cały świat. To powszechne współczucie jest zrozumiałe, gdyż **zalety zmarłego, jako człowieka i męża stanu, wywierały głębokie wrażenie na wszystkich,** którzy mieli zaszczyt stykać się z popularnym prezydentem oficjalnie i w jego kole rodzinnem.

Ilekroć miałem okazję stykać się z nim **pozostawałem zawsze pod wrażeniem jego osoby, jego szczerych demokratycznych poglądów, które wytrwale zmierzały do porozumienia między narodami, do zapewnienia pokoju i do moralnej i materjalnej odbudowy.** Wyjątkowy spokój zmarłego, jego **niezwykłe poczucie taktu, niepowszednia objektywność i zrównoważenie psychiczne** pozostawiały mi po każdej wizycie u prez. Eberta niezatarte wspomnienie. Na ostatniem przyjęciu noworocznem dla korpusu dyplomatycznego prezydent Ebert podszedł do mnie i oświadczył, **że z prawdziwem zadowoleniem otrzymał wiadomość, iż Władysławowi Reymontowi przyznano za „Chłopów" nagrodę Nobla. Dodał przytem, że czytał tą powieść w niemieckiem tłumaczeniu i zachwycał się nią.**

Takie niesłychanie **subtelne szczegóły zbliżały prez. Eberta do wszystkich** ludzi, którzy w głębokim smutku stoją dzisiaj nad jego trumną".

### Kłopoty z utworzeniem nowego gabinetu w Prusiech.

**Berlin**, 3 marca.

Prezydent ministrów pruskich, Marx, zaproponował następujący skład gabinetu: 2 przedstawicieli narodowo-niemieckiej partji ludowej, 2 z centrum, 2 socjalistów, jednego z niemieckiej partji ludowej, jednego demokratę.

Niemiecko-narodowi odrzucają tę propozycję. Demokraci bowiem projektują wybór Marxa na prezydenta Rzeszy, zaś na prezydenta ministrów pruskich Homla

Nr. 62.

# REPUBLIKA

4 marca 1925

# Nowa przyjaźń franka z rublem.

Z okazji tegorocznych targów ljońskich w prasie sowieckiej znajdujemy cały szereg entuzjastycznych artykułów, które najlepiej dowodzą, jak bliskie stają się stosunki pomiędzy Rosją a Francją, temi dwoma krajami, które dotychczas stały na przeciwstawnych płaszczyznach politycznych. Okres Clemenceau, który mówił o drucie kolczastym dookoła Rosji, okres Lloyd Georgea, który w swoim czasie twierdził, iż cywilizowane narody europejskie nigdy nie wezmą do rąk rosyjskiego złota, opływającego w krwi niewinnie mordowanych ofiar — okres ten należy do jakiejś zmierzchłej przeszłości.

Oto oficjalny organ sowieckiej rady najwyższej gospodarstwa narodowego pod tytułem „Torgowo promyszlennaja gazeta". Numer poświęcony jest w całości odbywającym się targom ljońskim i składa się z tekstu rosyjskiego i francuskiego. Artykuł wstępny nosi charakterystyczny tytuł: „Życzymy powodzenia" (Bonne chance). Dalej następuje wywiad redakcji z ambasadorem francuskim w Moskwie panem Jean Herbette. Pozatem numer składa się z nieskończonego szeregu komplimentów pod adresem nowej przyjaciółki francuskiej oraz z wyszczególnienia wszystkich korzyści, które spłynąć mogą na oba kraje w razie jeśli zawrą one bliższe stosunki ekonomiczne i przeprowadzą racjonalną wymianę towarów surowych i fabrykatów. Stare frazesy o burżuazji francuskiej, o zbrodniach kapitalistycznego systemu, który rzekomo we Francji miał być doprowadzony do najwyższego stopnia, ani śmią odezwać się w nowem stadjum stosunków między obu krajami. Prawie bezczelnie brzmią te ustępy artykułów, gdzie z jednej strony mówi się o prywatnych przemysłowcach i kupcach sowieckich, z drugiej zaś o ich francuskich kolegach. W całym ogromnym numerze gazety niema ani śladu, ani krzty niedawnej jeszcze teorji, ani cienia jakichkolwiekbądź momentów politycznych. Zgoła numer pisma nię różni się niczem od takiego samego wydawnictwa, które mogłoby się ukazać w Rosji carskiej przed 20 laty z okazji tych samych ljońskich targów. Poprzez wiersze przebija nawet tendencja nacjonalistyczna, jakieś lubowanie się w sile i organizacji nowej ojczyzny. Zmienił się nawet język i frazeologja. Z niedawnych jeszcze abstrakcyjnych teorji filozoficzno-gospodarczych, które tak chętnie korzystały z demagogicznego słownictwa nie pozostało absolutnie nic. Mówi się poprostu o eksporcie drzewnym, o nafcie, lnie, o drogach komunikacyjnych między Rosją i Francją, o transporcie produktów przemysłowych przez Havre i Marsylję do Petersburga i Odessy. Wszystkie informacje, wszystkie nadzieje na przyszłość znajdujemy w towarzystwie zgoła niezwykle pochlebnych opinji o ekonomicznej sytuacji Francji. Jeśli niedawno mówiło się o Paryżu jako upadającej stolicy światowej reakcji, to dzisiaj znajduje się słowa wysokiej pochwały dla tego pracowitego i świetnie produkującego kraju, który otrząsa się szybko z wszystkich ran i nieszczęść, zadanych mu przez wojnę. „Torgowo Pr. Gazeta" dowodzi przy pomocy cyfr, iż Francja dzisiejsza stoi o całe niebo wyżej jako kontrahentka dla Rosji od Francji przedwojennej, a jej siły wytwórcze wzmogły się kilkakrotnie. Wszystko to poparte jest cyframi takiej samej elastycznej statystyki, przy pomocy której dowodziło się jeszcze niedawno, iż Francja znajduje się w okresie definitywnego upadku.

***

Ljoński numer „Torgowo Promyszlennoj Gazety" jest dla nas najlepszym przykładem zmienności politycznych prądów w Rosji. Nie tylko w Rosji ale i wogóle w polityce światowej cała wiara romantyczna w świętość i stałość przymierzy i przeciwieństw jest niczem innem, jak tylko hasłem, obliczonem na bardzo krótką metę. Dopiero dziś okazuje się, jak fałszywemi z gruntu były rachuby naszej polityki zagranicznej na stałe wrogi stosunek między rządem sowietów a jakimkolwiekbądź gabinetem francuskim. Jeśli jeszcze za rządów Clemenceau i Poincare zdawało się, iż przymierze nasze ma także znaczenie na wschodzie jak i na zachodzie, a w razie ataku bolszewickiego na Polskę, Francja zagwarantuje nam pomoc materjalną i moralną, to dziś już jest jasnem, iż stosunki francusko-rosyjskie są może tak ścisłe jak francusko-polskie. Rosja jest krajem o niewyczerpanych bogactwach, a rzeczą jest powszechnie wiadomą, iż w stosunku tak do zamożnych ludzi, jak i zamożnych państw, każdy najchętniej manifestuje swą przyjaźń długotrwałą i szczerą. Nie żadne sentymenty skłaniają pana ambasadora Jean Herbettea do prawienia douceurów w bolszewickiej prasie, ale język jego nabiera natychmiast giętkości i grzeczności, gdy przez głowę przechodzi myśl o niezmiernych skarbach roślinnych, zwierzęcych i kopalnianych w Rosji. W handlu i finansach siła majątku kontrahenta jest rzeczą najważniejszą jeśli tylko istnieje nadzieja, iż wywiąże się on z swych zobowiązań. Dzisiaj w całej Europie zachodniej panować zaczyna mniemanie, iż sowiety nabrały niejako gospodarczej tężyzny i w stosunkach z niemi można pozostawać, zachowując tylko pewną rezerwę w gwarancjach pewności kredytowej. Francja wygrywa dzisiaj swój stosunek do Rosji, jako atut przeciwko Anglji. Rosja stara się w bardzo różowych kolorach przedstawić swe koneksy francuskie, aby w ten sposób podnieść prestige w oczach całego świata finansowego.

***

W całym numerze znajdujemy tylko jedną jedyną wzmiankę o Polsce, o tem ogniwie, które rzekomo miało łączyć oba kraje w razie nawiązania stosunków handlowych. W artykule o środkach komunikacji między Francją a Rosją powiedziane jest, iż komunikacja ta ma odbywać się na drodze wodnej, gdyż korzystanie z tranzytu polskiego i niemieckiego może nasunąć poważne trudności i koszty. Tak więc nasze nadzieje na zarobek tranzytowy i w tym wypadku spaliły się na panewce...

Mieliśmy zamiar odegrać rolę pośrednika między wielkim rynkiem wschodnim a centralą produkcji europejskiej, czego dowodem były wielkie słynne targi we Lwowie, ale okazało się, że Rosja łatwo trafia do targów ljońskich, że Francja być może umyślnie nie brała należytego udziału w naszej lwowskiej imprezie, aby tem łatwiej ściągnąć kupca do siebie bez żadnego pośrednika.

Udział Rosji sowieckiej w targach zagranicznych jest dla nas objawem niepomyślnym. Jak wykazuje statystyka w ciągu ostatnich dwu lat Rosja brała udział w 23-ch międzynarodowych wystawach z czego w 8-u niemieckich w 3-ch łotewskich, w 2-ch austrjackich w 2-ch finlandzkich, a po jednym razie wystawiwiła w Francji, Anglji, Belgji i Czechosłowacji. W zbliżającym się cyklu wiosennym S. S. S. R. bierze udział w wystawach: w Lipsku, Ljonie, Wiedniu, Kolonji i Charbinie.

Jest rzeczą nad wyraz źle świadczącą o zdolnościach organizacyjnych naszego handlu i produkcji, że dotychczas jeszcze pomimo posiadania olbrzymiej granicy lądowej z sowietami nie zdołaliśmy wyrobić sobie odpowiedniej marki u najpojemniejszego odbiorcy przemysłowego na wschodzie i najbogatszego dostawcy tak potrzebnego nam surowca.

**Czesław Ołtaszewski.**

# Teror ekonomiczny osłabia i dezorganizuje rzesze robotnicze!

## Takie było stanowisko związków zawodowych w roku 1907-ym.

### Przywódcy proletarjatu łódzkiego winni uświadomić masy w tym kierunku.

Ostatnie wypadki teroru ekonomicznego, zastosowane do przedstawicieli administracji, w łódzkim przemyśle włókienniczym zmuszają do dokładnego zastanowienia się nad przyczyną tych zajść, a jednocześnie do obmyślenia środków zaradczych na przyszłość.

**Teror ekonomiczny, jako środek walki został potępiony przez wszystkie związki zawodowe i partje robotnicze na całym świecie. Występuje on zawsze w momencie osłabienia masowego ruchu robotniczego, przewlekłego kryzysu ekonomicznego, dezorganizacji ruchu zawodowego i braku wiary we własne siły.**

Pierwsze przejawy teroru ekonomicznego w Łodzi spotykamy w momencie, kiedy ręczne warsztaty tkackie zastąpiono parowemi. Zmiana ta wstrząsnęła nietylko produkcją, ale i bytem robotników, którzy spodziewali się, że wprowadzenie maszyn parowych pozbawi ich pracy i chleba. Rozpoczęło się od bicia robotników, pracujących na parowych warsztatach tkackich, w fabryce Szajblera a skończyło się na rozbijaniu i niszczeniu maszyn parowych. Ruch ten zakończył się klęską, przelewem krwi, uwięzieniem kilkuset robotników i skazaniem na roty aresztanckie kilkunastu. Wprowadzenie wówczas maszyn parowych nietylko że nie przyczyniło się do bezrobocia, ale spotęgowało potanienie towarów i przyczyniło się do rozkwitu przemysłowego Łodzi. Po kilku miesiącach zabrakło robotników, a poszczególne firmy, wysyłały specjalnych werbowników na wieś, ażeby zaradzić brakowi sił roboczych. Z powodu potanienia towarów, następowały masowe zamówienia z Azji i Rosji które doprowadzały do coraz nowego powiększania fabryk włókienniczych. Później dopiero robotnicy przekonali się o bezskuteczności walki prowadzonej w ten sposób, zrozumieli, że należy tworzyć i wzmacniać organizacje, które jedynie polepszyć mogą byt robotnika.

**Dziś w krajach, gdzie kapitalizm rozwinął się niedostatecznie, gdzie organizacje robotnicze są słabe, rozbite i źle prowadzone, gdzie wreszcie jest wielki procent analfabetów, wśród robotników, a świadomość robotników mała — tam tylko utrzymują się podobne sposoby walki i rozwija się krańcowa demagogja, nie licząca się z warunkami realnemi i anarchizm.**

Jak poszczególny robotnik przestał być w fabryce samodzielnym wytwórcą pewnej całości, a tylko drobną cząścią olbrzymiego warsztatu pracy, tak również w dziedzinie obrony swoich interesów został pozbawiony samodzielności, skazany jest jako jednostka na bezsilność, a zmuszony jest oprzeć się na ogóle współtowarzyszy.

Okres bezładnych i żywiołowych strajków, wybuchających bez przygotowań i nie w porę powinien być niedopuszczalny. Szkodzą one tylko klasie robotniczej i osłabiają autorytet związków zawodowych.

W 1907 roku, w okresie osłabienia ruchu, po lokaucie rozszalał się teror ekonomiczny w straszliwy sposób. Wtedy związki zawodowe wydały odezwę następującej treści:

„Akty teroru skierowane przeciwko fabrykantom łódzkim lub ich majstrom i dyrektorom opierają się na ślepem uczuciu nienawiści oraz na złudzeniu, jakoby przez usuwanie jednostek można położyć kres wyzyskowi i krzywdom, związanych z ustrojem społecznym. Czyny te budzą złudną nadzieję, że garść ofiarnych jednostek zdolna jest osiągnąć to, czego nie osiągnięto solidarnym wystąpieniem całych mas. Celem ruchu robotniczego staje się wówczas nie organizowanie i uświadamianie mas nie wytwarzanie karnych, zwartych i świadomych szeregów, lecz wychowanie bohaterskich jednostek. Teror ekonomiczny szkodę tylko nam samym przynosi, rozprasza nasze siły, wyczerpuje energję, a zarazem budzi odrazę i niechęć do nas wśród tych, którzy mogliby się stać naszymi sprzymierzeńcami".

A oto uchwały 400 delegatów fabryk łódzkich.

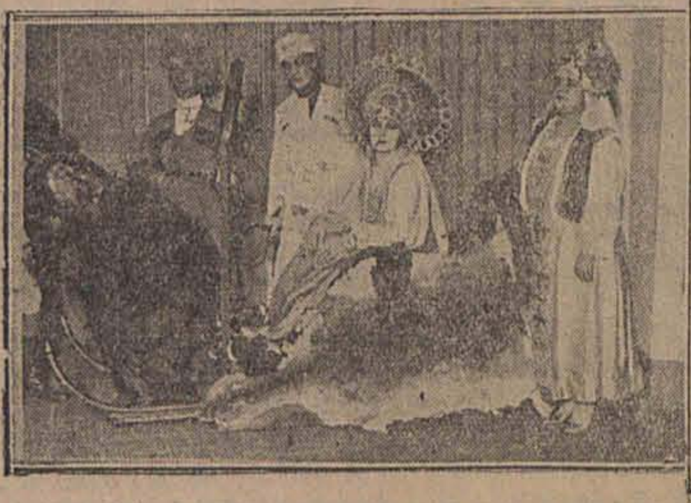
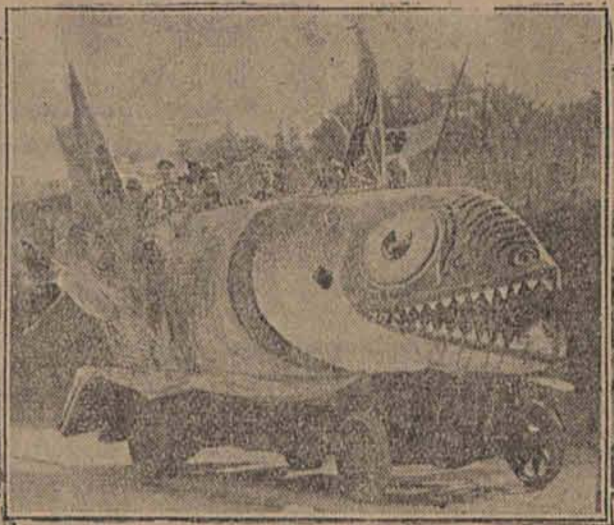
„Przedstawiciele klasy robotniczej, **zebrani dnia24 czerwca 1907 roku potępiają w jaknajostrzejszy sposób teror ekonomiczny, a to z następujących powodów:**

**Teror ekonomiczny osłabia i dezorganizuje organizacje robotnicze, zaciemnia świadomość klasową proletarjatu, osłabia wiarę w swą siłę, jako klasy, a natomiast szerzy przekonanie o skuteczności pojedyńczych wystąpeń jednostek, przez co sprowadza ruch robotniczy z drogi walki masowej na drogę pojedyńczych awanturniczych wystąpień.** Sprzeczny jest z zasadami walki klas, wymierzony bowiem jest przeciw jednostkom, podczas gdy podstawy obecnego ustroju kapitalistycznego pozostają nietkniętemi.

Przedstawiciele klasy robotniczej Łodzi uważają za swój obowiązek przypomnieć proletarjatowi, że walka o wyzwolenie klasy robotniczej, może być dziełem tylko całej klasy robotniczej a nie poszczególnych jednostek, że tylko uświadomienie, solidarność i walka masowa może przynieść zwycięstwo."

Oto geneza i stosunek organizacji zawodowych do szkodliwych przejawów ruchu robotniczego. Tak jak w r. 1907, tak i dziś związki zawodowe winny, jasno i dobitnie wobec całego społeczeństwa określić swoje stanowisko do tych faktów.

**A. Rżewski.**


# Z dyszącej radością i szałem Nicei.

## W srebrnym blasku księżyca książe Carnevale wznieca humor i upaja

(Specjalna służba korespondencyjna „Republiki").

**Nicea, w lutym.**

Promenade des Anglais.

Tłumy ludzi spacerujących po słońcem zalanej ulicy, siedzących bezczynnie na ławkach pod długim rzędem palm olbrzymów.

Gwar, pstra mieszanina języków, wieża Babel.

Słońce strzela złocistemi promieniami prosto w oczy. Poprzez cyprysy, magnolje i róże, poprzez seledyn drzew, przeświecają po obu stronach ulicy białe, wysokie domy.

Wszystkie okna otwarte...

U nas w Łodzi dziś pewno pada śnieg, albo ciemne, ołowiane niebo, jak wielka tarcza, zakryło ognistą kulę słońca i szare światło pochmurnego dnia sączy powoli poprzez załzawione szyby do pokoju.

U was pewno na ulicy ludzie człapają w błocie, chodzą w zabłoconych spodniach, w brudnych kaloszach i zaciera ją ręce z zimna.

A tu ciepło i jasno. Aż nazbyt może jasno, bo oczy bolą od słońca.

I wszystkie okna salonów szeroko otwarte, każdy wchłania pełną piersią suche, zdrowe powietrze południa.

Na ulicy słychać przeważnie szwargot angielski. Anglicy i amerykanie.

Mają najtrwalszą walutę — mogą sobie pozwolić na dłuższy pobyt w Nicei.

Nie żałują sobie niczego. „Szeroką naturę" mają tu wszyscy. Od maleńkiego bobasa, który ofiaruje Burkowi na śniadanie dwie bułki z masłem i z łososiem, do wyfraczonego dżentelmena, który opróżnia wypchaną kieszeń przy stoliku restauracyjnym wraz z dwiema kochankami.

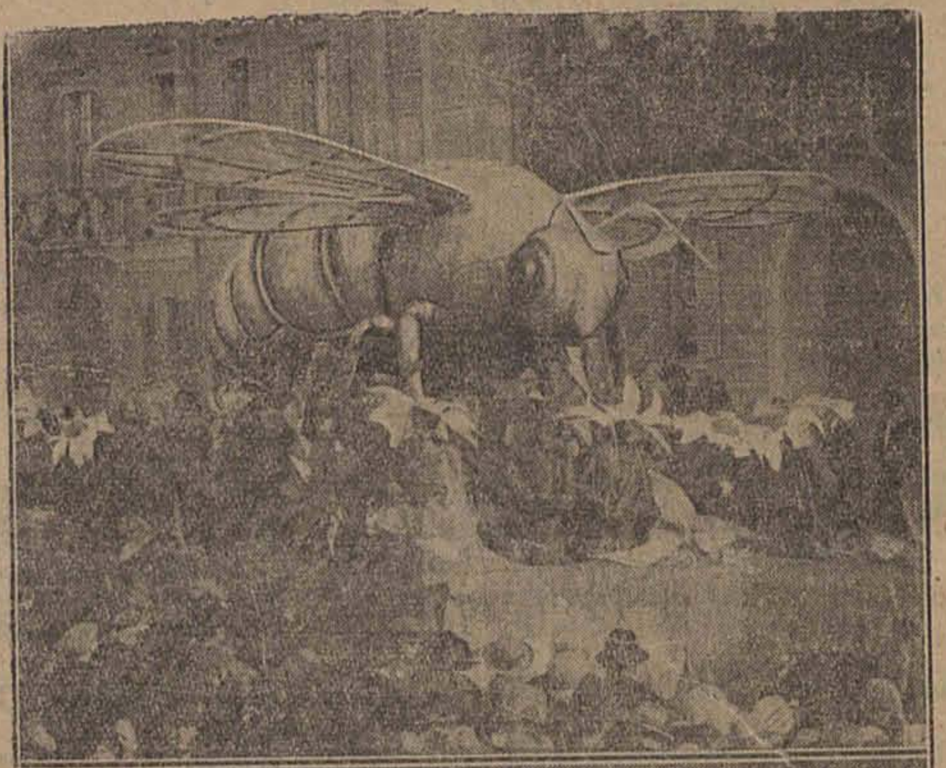
Jakże inny jest karnawał w musującej krwią i winem Nicei!...

Jak bardzo się różni od karnawału łódzkiego lub też nawet warszawskiego!

Dzika pierwotność zabaw i igrzysk, nieskrępowanie się żadną etyką, swoboda czynów i myśli, a przytem iście włoski temperament, zjamionujący nawet tych, którzy przybyli tutaj z flegmatycznego kraju brytyjskiego — wszystko to stwarza miłą atmosferę beztroskiego humoru, podatny grunt dla „księcia Carnevalle".

Ludzie bawią się cały dzień i całą noc na ulicach miasta.

Trzeba zobaczyć kolory tej nocy Nicei, trzeba umieć patrzeć na grę świateł, buchających z okien, zmieszanych ze srebrnym blaskiem księżyca, trzeba ulicy — by przyznać z ubolewaniem, że odczuć wszystkie niuanse, wszystkie cienie barw, ukrytych w każdym zakątku żadna sala redutowa w Europie, żadna opera wschodnia nie zdoła tak udekorować sceny, jak przewyższająca nawet Drabika — wielka dekoratorka świata — Noc.




Punkt kulminacyjny szału przypada na dwunastą godzinę w nocy.

Wtedy ulica wygląda jak dom warjatów lub filja cyrku Hagenbeka.

Nie widać tu ludzi w maskach, tu nie mają intryg, polegających na wmawianiu komuś, że jest zakochany, albo, że musi być zakochany, — człowiek ubiera się tutaj w maskę zwierzęcia całkowicie.

Poprostu raj dla zoologów. Przedpotopowy hipopotam spacerując pod rękę z grubaskiem — wielorybem, barwne motyle w japońskich mantylach tworzą prześliczną mozajkę ubarwionej kwiecien łąki, żaby rechocą pod rozłożystemi konarami palm, fauna wszystkich szerokości geograficznych — rzekłbyś — zjechała się na karnawał do dyszącej radością i szałem Nicei.

Jak wielobarwny sztandar, lub egzotyczny strój wschodniej tancerki wygląda ta noc karnawałowa, mieniąca się wszystkiemi kolorami tęczy. Jak wielki brylant, skrzy się ulica.

Czasami ma się wrażenie, że na miasto padły meteory z rubinów, ametystów, szmaragdów i opali.

I płyną poprzez umajone zielonością miasto szerokie fale tłumu aż do świtu, gdy zaróżowi się wschód nieba i pierwsze promienie słońca ozłocą seledynowe wierzchołki drzew.

**J. Wirski.**



## Piotr Loti był tatuowany.

Tatuowanie jest wątpliwą przyjemnością uprawiana przez dzikie ludy, często przez marynarzy, czasem przez kryminalistów a nawet przez żołnierzy armji krajów nadmorskich. Ludzie o wyższej kulturze tatuują się bardzo rzadko.

A jednak zmarły nie dawno wielki pisarz francuski Piotr Loti, zgadzając się że tatuowanie nie zdradza dobrego smaku, przyznał się w pozostawionych notatkach, że i on za czasów przebywania w marynarce uległ chęci przyozdobienia swojej skóry malowidłem. Gdy opuszczał Japonję, przyszła mu myśl do głowy wypróbowania umiejętności specjalistów tamtejszych pod tym względem.

W albumie jednego z malarzy wybrał krajobraz i kazał go sobie wytatuować na piersiach. Operacja trwała półtorej godziny i miała być niezmiernie bolesną. Loti pisze że myślał przez cały czas wiele piękna jest w cierpieniu. Podkreśla ofiarność mistrza, który każdą kroplę krwi jaka występowała po zakłóciu, zlizywał swemi wargami. Nikt prawie z otoczenia pisarza nie wiedział o ozdobie jego skóry z czem się tail aż do śmierci.

## Pięć dni przeleżała w letargu.

Marta Becy, dziewczyna 22-letnia zamieszkała w Parigneux we Francji nagle zachorowała i na trzeci dzień zmarła. Pomimo silnego chłodu na dworze, zwłoki złożone w trumnie w ciągu dwóch dni trzymano przy otwartych oknach zarówno w dzień jak i nocy.

W dniu zamierzonego pogrzebu, z rana rodzina zauważyła iż rzekomo zmarła z lekka oddycha. Posłano po lekarza, który przedewszystkiem pozamykał okna a mniemaną nieboszczkę polecił wyjąć z trumny i przenieść do łóżka.

Dziewczyna podczas tego przebudziła się, wymówiła parę wyrazów bez związku i zapadła w sen, jak się zdawało normalny. W tym stanie pozostawała jeszcze dwa dni poczem zmarła, tym razem już rzeczywiście. Wedle opinji lekarzy w pierwszym okresie letargu przeziębiła się przy otwartych oknach co sprowadziło zgon. Gdyby ją trzymano w pokoju zamkniętym, być może iż po przebudzeniu byłaby powróciła do zdrowia.

# Nasze partje biorą wzór z angielskich.

## Konsolidacja stronnictw sejmowych na terenie polityki zagranicznej Polski.

## Nagły zwrot prawicy w stosunku do min. Skrzyńskiego.

(Specjalna służba polityczna „Republiki").

**Warszawa, 3 marca.**

W polityce zagranicznej Polski, a raczej w stosunku do tej polityki naszych stronnictw sejmowych zaszły w ostatnich dniach fakty, które będą miały wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju zagadnień naszej polityki zewnętrznej. W naszym obozie prawicowym, który znany był z solidarnie wrogiego stanowiska w stosunku do min. spr. zagranicznych p. Skrzyńskiego, zaszedł naraz zupełnie nieoczekiwany zwrot. Mianowicie obóz ten zaczął od pewnego czasu popierać gorąco p. Skrzyńskiego i jego politykę, w stosunku do której nawet wśród naszej lewicy panowały nieraz bardzo poważne zastrzeżenia. Jeśli przypomnimy sobie chociażby znany zatarg o skrzynki pocztowe z wolnem miastem Gdańskiem, gdzie szczególnie w pierwszej fazie konfliktu, — nawiasem mówiąc w czasie nieobecności ministra, który bawił wówczas na konferencji baltyckiej, — popełniono cały szereg błędów, to przekonamy się, że usposobienie naszej lewicy niezawsze było dla p. Skrzyńskiego przychylne. — I oto obecnie prawica zmieniła naraz front i zapałała niezwykłą sympatją do znienawidzonego „nieznośnie nudnego literata", jakim to epitetem darzyła p. Skrzyńskiego ongiś prasa endecka.

Dzisiaj nienawiść endecji przekształciła się naraz w głęboką miłość. Zarówno w artykałach redakcyjnych, jak i we własnych depeszach z Paryża i Londynu, jak na komendę zmieniono całkowicie orjentację i ze wszystkich dzienników prawicowych zionie upojenie z powodu sukcesów p. Skrzyńskiego, który dawniej kompromitował i gubił Polskę, a dzisiaj wzbudza ogólny zachwyt w Europie.

Oto co telegrafuje np. korespondent konserwatywnego „Kurjera Warszawskiego", który dotychczas przy każdej okazji atakował min. Skrzyńskiego.

Depesza tego pisma z Paryża brzmi:

**„Ostatnie expose ministra Skrzyńskiego w sejmowej komisji spraw zagranicznych było wyjątkowo na czasie i wywołało w całej prasie wrażenie równie dodatnie, jak silne.**

**Otóż należy stwierdzić, że niepokój, któremu dała wyraz mowa ministra Skrzyńskiego, znalazł gorący oddźwięk nietylko w artykułach wstępnych największych dzienników, jak „Temps", „Journal de Debats", „Matin', „Avenir", „Ere Nouvelle", „Eclair", „Liberte', „Figaro", „Quotidien" i t. d., ale nawet Herriot uczynił do niego aluzję, mówiąc, że rząd francuski nie przyjmie żadnych propozycji w sprawie paktu bezpieczeństwa, jak tylko w ramach kompletnych i nietkniętych całego traktatu wersalskiego.**

**W specjalnym artykule, poświęconym mowie Skrzyńskiego „Temps" pisze:**

**Teza gwarancji broniona przez hr. Skrzyńskiego, jest tą samą, jakiej bronił rząd francuski na ostatniej sesji Ligi narodów; nie ulega kwestji, że w obecnym chaosie tylko formuła, podobna do formuły ministra polskiego jest w możności zagwarantować bezpieczeństwo wszystkich narodów".**

**Gauvain pisze w „Journal de Debats":**

**„Obawy Skrzyńskiego, tyczące się rokowań w sprawie paktu bezpieczeństwa, że rokowania te mogłyby osłabić zobowiązania, wynikające z traktatu wersalskiego, znajdują całkowite usprawiedliwienie w wiadomościach, nadchodzących z Berlina i Londynu.**

Nawet „Ere Nouvelle" w artykule, **podpisanym przez osobę, pracującą w prezydjum izby deputowanych, jest zmuszona stwierdzić po mowie Skrzyńskiego, że żadnemu francuzowi nie może nawet przejść przez myśl, aby Francja mogła zlekceważyć kraj, który przywykło się nazywać „armją francuską nad Wisłą".**

Jak widzimy jeszcze nigdy, ani nasza rodzima prawica, ani jej francuscy przyjaciele z pod znaku Poincarego, nie odnosili się tak sympatycznie do ministra, którego wśród endecji słusznie czy niesłusznie zyskał sobie miano **„lewicowca"**

Jeśli podkreślamy nagły zwrot prawicy ku p. Skrzyńskiemu, a przez to samo niejako zbliżenie się endecji w jej poglądach na sprawy polityki zagranicznej ku lewicy, nie można również zamykać oczu na pewną zmianę, jaka zaszła w pojęciach naszego obozu demokratycznego na niektóre zagadnienia zewnętrzne,, szczególnie jeśli chodzi o stosunek do państw ościennych. Prasa endecka wyraża nawet olbrzymią radość z tego powodu i w niebywałym swym zaślepieniu twierdzi, że jest to wielkie zwycięstwo p. Dmowskiego et consortes, którzy potrafili narzucić największym wrogom swój program zagraniczny. Asumpt do tych okrzyków zwycięstwa dał obozowi endeckiemu ustęp mowy przedstawiciela „Wyzwolenia" w komisji sejmowej o konieczności spółdziałania z Czechosłowacją oraz następujący pasus z przemówienia posła pepesowskiego p. Liebermana:

**Najzaciętszym wrogiem naszym są Niemcy oficjalne, dymiący wulkan, pełen niespodzianek dla całego świata. — Sprzeczności terytorjalne pomiędzy nami a Niemcami są dla Niemiec kwestją życia lub śmierci a z Rosją takich sprzeczności nie mamy.**

**Trzeba się zbliżyć do Czech. Ranami które nam zadali, żyć nie można. Jeżeli mała Litwa jest dla nas tak groźnym przeciwnikiem, to cóż dopiero Czechy, których potęga wojskowa nie jest quantite negligeable na wypadek wojny z Niemcami.**

**Wniosek z tego jest ten, że nasza polityka zagraniczna powinna pozostawać w ajściślejszem porozumieniu z polityką Francji.**

Cokolwiek możnaby było twierdzić o powyższych faktach, jedna rzecz nie ulega najmniejszej wątpliwości, — mianowicie że śród stronnictw sejmowych i w pojęciach na podstawowe zagadnienia polityki zagranicznej, nastąpiły w ostatnich czasach istotnie poważne zmiany, i że powoli, ale systematycznie w całem społeczeństwie zachodzi proces, urabiający jednolity pogląd na kwestje natury zewnętrznej. Jest to ten sam przejaw konsolidacji, jaki już nastąpił oddawna w bardziej od nas uświadomionym politycznie społeczeństwie angielskiem, które pomimo różnic społecznych i politycznych w poglądach na zagadnienia wewnętrzne, zajmuje zawsze jednolity ponad partyjny frot nazewnątrz. Stąd pochodzi właśnie owa siła W. Brytanji, której polityka zagraniczna zawsze kroczy tą samą, konsekwentną, z góry wytkniętc linją, bez względu na to, czy u steru rządów znajdują się liberałowie, labourzyści czy konserwatyści.

# Prezydent Wojciechowski jedzie do Belgradu.

## Tak twierdzi prasa jugosłowiańska. — W Warszawie nic o tym projekcie nie wiedzą.

**Belgrad, 3 marca.**

**Prasa belgradzka donosi, że w ciągu maja prezydent Wojciechowski odwiedzi dwór belgradzki w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego. Królewska para belgradzka będzie rewizytowała prezydenta Rzeczypospolitej późną jesienią.**

**Na zapytanie nasze w tej sprawie, źródła miarodajne wyjaśniły, iż o podobnym projekcie nic im nie wiadomo, wobec czego wiadomości belgradzkie nie odpowiadają rzeczywistości.**

# Podróż marsz. Piłsudskiego do Wilna.

## Był żegnany na dworcu w Warszawie ze wszystkiemi honorami.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Wczoraj o godz. 8 rano wyjechał do Wilna marszałek Józef Piłsudski z rodziną.

Już na długo przed odejściem pociągu poczęły tłumnie gromadzić się na dworcu wileńskim przedstawiciele korpusu oficerskiego z dow. okręgu korpusu warszawskiego, gen. Konarzewskim, komendantem miasta gen. Suszyńskim z adjutantem por. Rzędowskim, gen. Litwinowiczem i Składkowskim na czele. — Przybyli też reprezentanci wszystkich bodaj oddziałów wojskowych garnizonu, sztabu i M.S.W.

Na peronie stanęła w ordynku kompanja honorowa 36 p. p. z chorągwią i orkiestrą pułkową. Wchodzącego na dworzec marszałka kompanja powitała oddaniem honorów wojskowych przy dźwiękach hymnu narodowego.

Po dłuższej rozmowie ze zgromadzonymi na dworcu, marszałek Piłsudski wsiadł do pociągu w towarzystwie małżonki i dzieci, oraz adjutantów. W chwili odjazdu, orkiestra jeszcze raz odegrała hymn, a kompanja 36 pułku oddała honory wojskowe.

# Min. Skrzyński wyjechał do Genewy

## na nową sesję Ligi Narodów.

**Warszawa, [illegible] marca**

**Dzisiaj o godz. 9.25 wieczór wyjechał do Genewy minister spraw zagranicznych Skrzyński, żegnany na dworcu przez wyższych urzędników ministerstwa z p. Bertonim na czele.**

**Min. Skrzyński przyjęty był przedtem na audjencji u prezydenta Rzplitej.**

**NA OBRONĘ SPRAW POLSKICH.**

Gdańsk, 3 marca

Jutro wyjeżdża do Genewy radca legacyjny p. Stanisław Zalewski, który towarzyszyć będzie p. ministrowi Strassburgerowi w czasie obrad w Genewie.

Sam p. Strassburger opuści Gdańsk we czwartek, by udać się do Genewy.



# Straszna zbrodnia śród mętów warszawskich.

## Po sprzeczce na tle erotycznem, silnym ciosem został powalony na ziemię, a kochanka wlała mu do ust truciznę

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Wczoraj około godz. 1 w nocy przed domem przy ul. Twardej nr. 42 zjawiła się policja i otoczyła całą posesję.

Dom ten, z parterową o małych facjatkach ruderą stanowi jakby dekorację dla środowiska, które niegdyś przedstawiał Gorkij w swem „Na dnie". Z każdego zakątna wyziera nędza zbratana z rozpustą i pijaństwem. Ruderę zamieszkują przeważnie ludzie zdobywający środki utrzymania ze źródeł niedocieczonych.

W chwili, gdy policja otoczyła dom nadjechała karetka pogotowia. Władze skierowały się do izby zajmowanej przez niejakiego 45-letniego Józefa Piecychlebka, z zawodu szewca. Wśród oparów rozświetlanych kopcącą lampką —znaleziono rozciągniętego na podłodze Piecychlebka. Lekarz nachylił się nad leżącym i stwierdził, że P. nie żyje. Oględziny ustaliły tylko kilka lekkich zdrapań — jakgdyby śladów pobicia.

Nie ulegało wątpliwości, że śmierć nastąpiła wśród okoliczności nienaturalnych.

Policja zarządziła szereg aresztowań. Zatrzymano kilkanaście osób, a wśród nich towarzyszkę Piecychlebka — Marję Zaboklicką, która pierwsza zaalarmowała policję.

Przy dalszem badaniu wyszło na jaw, że w mieszkaniu P. ucztowano cały czas od niedzieli. Podobno, że na tle erotycznem między jednym z biesiadników a P. wynikła ostra sprzeczka, w której ten ostatni został uderzony. Gdy P. upadł na ziemię wtedy Zabolicka wlała mu w usta jakiś płyn, po wypiciu którego P. zmarł.

Ż. twierdzi, że był to spirytus, natomiast władze przypuszczają, iż była to trucizna. Aresztowano sublokatora, który zamieszkał u P., a w którym podobno Ż. się kochała.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum celem ustalenia przy pomocy sekcji faktycznych przyczyn śmierci.



owy premjer szwecki Sand lu, następca zmarłego Brantinga.

### EPIDEMJA SAMOBÓJSTW ŚRÓD KUPCÓW W BESSARABJI.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

**Kiszyniów, 2 marca.**

Kupcy bessarabscy przeżywają obecnie straszny kryzys ekonomiczny. Kryzys ten wywołał epidemję samobójstw śród kupiectwa. Niema dnia, w którym nie zanotowanoby kilku wypadków samobójstwa.

Niedawno popełnił samobójstwo 0-letni przemysłowiec i znany działacz społeczny p. Neuman. Przyczyną samobójstwa p. Neumana była ciężka sytuacja finansowa oraz brak możności wywiązania się ze swych zobowiązań.

# Od siodlarza do prezydenta republiki.

## Ebert jako typ obywatela i demokraty niemieckiego.

### Był głównym fundamentem muru, o który się rozbijały obłąkańcze zakusy nacjonalistów.

Fritz Ebert. Na ulicy lub w piwiarni wzięlibyście go za jednego z tych licznych przedstawicieli drobnomieszczaństwa niemieckiego, którzy ciężko, poważnie, ale systematycznie kroczą po dokładnie wytkniętej drodze życia.

Było właśnie w osobie Fritza Eberta coś z drobnego mieszczanina, wszystkie te cechy, które budzą u nas uśmiech politowania, ale które jednocześnie są siłą partji politycznych i cnotą niemców.

Prezydent republiki niemieckiej, głowa państwa, w którem jeszcze niedawno panował Wilhelm ze swemi junkrami, robotnik siodlarski i syn majstra krawieckiego w Heidelbergu! — doszedł do władzy powoli, nie wyniesiony bynajmniej przez zwycięską socjaldemokrację niemiecką na najwyższe stanowisko w państwie, lecz towarzysząc socjaldemokracji w jej stopniowym rozwoju, kierując nią i organizując, znajdując się oczywiście w pierwszem jej rzędzie, gdy socjalizm w Prusach i w Niemczech wyniósł go ponad wszystkie inne partje polityczne Rzeszy

#### EBERT I BEBEL.

Bardzo często porównywano Eberta z Beblem. Obydwaj odegrali poważną rolę w ruchu socjaldemokratycznym August Bebel, jak i Fritz Ebert, należeli do klasy robotniczej; Bebel, dzięki wyjątkowej inteligencji potrafił zgłębić najzawilsze teorje socjalizmu. Socjaldemokracja znajdowała się wówczas w okresie bohaterskim i była zmuszona ciężko walczyć o swą egzystencję. Bebel był jej kierownikiem; pełen entuzjazmu, samozaparcia i poświęcenia, prowadził swych towarzyszy robotników do walki o lepsze jutro, dodawał im otuchy i potrafił zdobyć dla nich w monarchicznych Niemczech prawa obywatelstwa.

Ebert miał jeszcze inną rolę do spełnienia. Mianowicie miał pokazać, że socjaldemokracja jest partją tak samo zdolną do organizowania państwa i rządzenia, jak inne partje posiadające swą reputacje państwowotwórczą; że potrafi kierować polityką niemiecką, nie odbiegając od linji konstytucyjnej, naturalnie w kierunku socjalizmu; że potrafi walczyć, w granicach swej władzy prezydenta, przeciwko powrotowi do steru wojującego nacjonalizmu. Wszystko to wymagało mniej entuzjazmu niż rozsądku, więcej wstrzemięźliwości niż parcia naprzód.

Ebert widział jasno rzeczywistość, posiadał talent zastanawiania się, tę największą zaletę wybitnego męża stanu.

#### DOJŚCIE EBERTA DO WŁADZY.

Przeszło wiele czasu, zanim socjaldemokracja odkryła w Ebercie jednego z najlepszych swych ministrów.

Coprawda Ebert z początku nie miał wielkiej inklinacji do polityki. Gdy w roku 1890 — miał wówczas 19 lat! — ucisk systemu bismarkowskiego w stosunku do socjalizmu nieco osłabł, Ebert wziął żywy udział w ruchu syndykalistycznym. Bardzo długo tkwił on w związkach zawodowych, i dopiero z czasem przerzucił punkt ciężkości swej działalności ku polityce.

W roku 1905 powierzono Ebertowi odpowiedzialny urząd inspektora pracy w Bremie, stanowisko wymagające gruntownej znajomości ustawodawstwa robotniczego. Ze swego zadania wywiązywał się znakomicie, tak że w pięć lat później został powołany do komitetu partji socjaldemokratycznej.

#### DZIAŁALNOŚĆ EBERTA W CZASIE WOJNY.

Przyszła wojna. Ebert, który od czasu śmierci Bebla dzielił z Scheidemanem kierownictwo partji soc.-demokratycznej, był jednymz tych w stronnictwie, którzy uważając, że Niemcy prowadząc wojnę obronną głosowali w Reichstagu za kredytami wojennemi

W rzeczywistości Ebert był szczerym pacyfistą i wypowiadał się energicznie za pokojem bez aneksji i odszkodowań; był on najgorętszym uczestnikiem słynnej pokojowej rewolucji Erzbergera w 1917 r.

Na kongresie partji socjaldemokratycznej powiedział wówczas:

Nienawiść, która panuje nad światem, nie znalazła oddźwięku w naszych sercach. Ciągłym gwałtom i niesprawiedliwościom przeciwstawiamy miłość i szacunek dla wszystkich. Pragniemy związku wolnych narodów, skąd zrodzi się siła, która wywalczy pokój dla całego świata.

#### EBERT WOBEC KOMUNISTÓW I NACJONALISTÓW.

Wreszcie nadszedł pokój. Ebert, kierownik partji, która domagała się abdykacji kaisera, miał ująć władzę w swe ręce. Książę Max Badeński chciał mu ustąpić stanowisko kanclerza... Wybuchła rewolucja i nie było na to czasu

Jako członek Komitetu Sześciu — komitetu, który aż do chwili zwołania konstytuanty weimarskiej, dzierżył rządy państwa — Ebert walczył z prądami komunistycznemi w Niemczech, „Rewolucja już się skończyła!" — mawiał często.

W Weimarze zgromadzenie konstytucyjne wybrało Eberta na prezydenta republiki. Jeszcze przed głosowaniem oświadczył Ebert, że nie wyprze się nigdy swego proletarjackiego pochodzenia, ani swych socjalistycznych przekonań, ale że będzie sprawował władzę sprawiedliwie i bezstronnie.

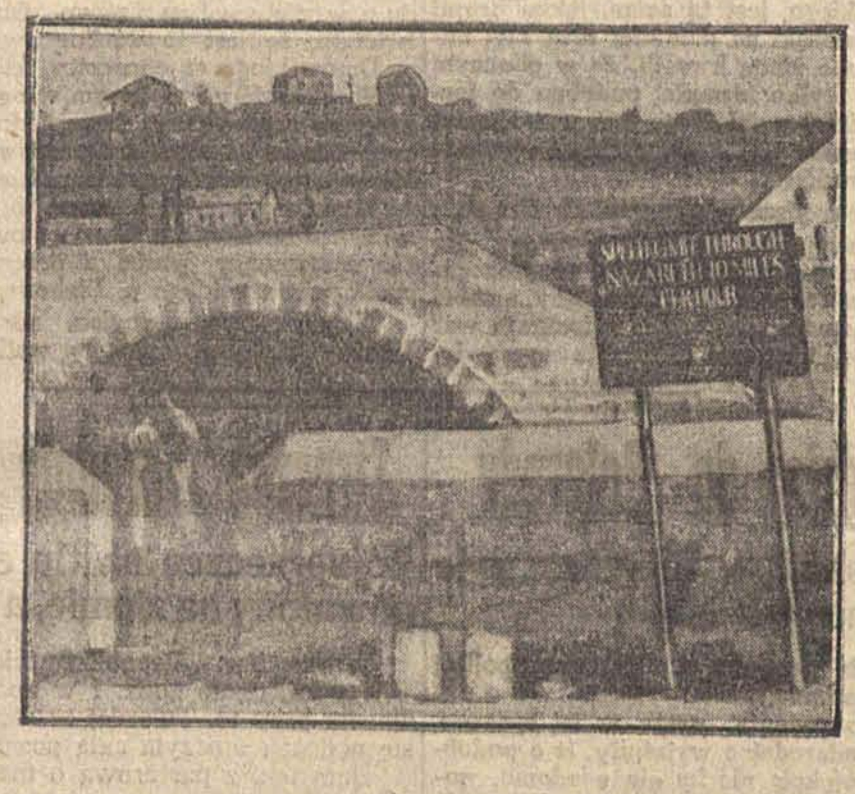
Ebert dotrzymał słowa. Pomimo swej trudnej sytuacji, szczególnie delikatnej w chwilach osłabienia partji lewicowych, zawsze występował ostro przeciwko nacjonalistom, nie przekraczając jednak zakresu swej władzy.

Należy podkreślić, że Ebert był głównie tym, który odsunął od rządów reakcję niemiecką, gdy po wyborach majowych domagała się ona udziału w rządzie. Znany jest również jego opór przeciwko zakusom nacjonalistów po ich sukcesie w dniu 7 grudnia.

Czy ktoś inny lepiejby pełnił swój urząd? Czy był to z jego strony oportunizm, że jako socjalista pozostawał na stanowisku prezydenta?

Niech dyskutują nad tem teoretycy. Ale należy z całą energją stwierdzić że Ebert był głównym fundamentem muru republikańskiego, o który rozbijały się ataki maksymalistów lewicowych, a przedewszystkiem prawicowych, w Niemczech.

J. J.



U wejścia do bram Nazareth postawiono tablicę ostrzegawczą dla automobili... Czasy się zmieniają...



I. K. HESSE.

# Nowy pracownik

Benno Bruchband siedział na schodach i oglądał melancholijnym wzrokiem dziesięć brudnych palców, wystających z dziór zniszczonych butów.

Pan Kulltopf, właściciel domu, odebrał mu jego izdebkę, jego pałac i na drzwiach wywiesił kartkę:

— „Pan będzie łaskaw poszukać sobie innego pokoju ze względu nato, że od roku nie płaci pan komornego. Pańskie meble, to znaczy wiadro do śmieci i popielniczkę otrzyma pan od stróża.

Kulltopf."

Benno siedział na schodach przed zamkniętemi wrotami raju i prowadził niezbyt wesołą dyskucję ze sobą:

— Trzeba wobec tego poszukać ciężki kamień... przywiesić go sobie do nóg i pójść się kąpać... Ale — gdzie znaleźć ciężki kamień?... Nawt kawałka chleba z masłem nie można znaleźć na ulicy — cóż więc mówić o ciężkich kamieniach?... Zresztą, dlaczego ciągle myślę o żarciu? Czy przedwczoraj nie piłem szklanki herbaty?...

Na ulicy padał oczywiście deszcz...

Gdy się zmarznie, gdy się jest głodnym, gdy się niema dachu nad głową — w takich chwilach zwykle pada deszcz.

Benno włóczył się bez celu po ulicach

Na rogu stał policjant, spełniając swój obowiązek przestrzegania porządku.

Benno pomyślał:

— Można chyba zbliżyć się do policjanta i powiedzieć mu „dzień dobry".... Potem można nastąpić mu na nogę o ile starczy sił... a następnie można już chyba pójść spokojnie w towarzystwie policjanta do komisarjatu, gdzie prawdopodobnie ugoszczą mnie talerzem gorącej zupy....

Na pryncypalnej ulicy Benno zgubił obcas lewego bucika, a podeszwa odmówiła posłuszeństwa prawu przylegania do stopy.

Ta okoliczność nie mogła wpłynąć dodatnio na szybsze tempo spaceru.

Benno oparł się o latarnię i postanowił nie ruszyć się z miejsca dopóki nie przyjdzie mu do głowy szczęśliwa myśl o znalezieniu ratunku.

W głowie huczało mu jak w parowym młynie, domy tańczyły przed nim kankana, a ludzie spacerowali do góry nogami.

— Zwarjowana ulica... — pomyślał Benno.

Naprzeciwko — przed eleganckim pałacem stało luksusowe auto. Szofer znosił walizki i układał je obok swego siedzenia.

Gdy auto przepełnione walizkami znikło na zakręcie ulicy, Benno spojrzał na okna pałacu.

— Mam szczęśliwą myśl — rzekł do siebie — kradzież... To jest ciekawe zajęcie i teraz bardzo zyskowne... Warto byłoby spróbować.

Benno zbliżył się do drzwi pałacu, nacisnął dzwonek.

Przypuszczał, że nikt mu nie odpowie gdyż pewno państwo wyjechali.

Zdziwił się więc, gdy nagle drzwi się otworzyły i gruby jegomość wpadł na niego, jak z procy:

— Pan się bardzo spóźnił, panie... — krzyczał gruby jegomość w palcie i w kapeluszu — Powiedziałem przecież panu Millerowi, żeby koniecznie przysłał mi kogoś przed dwunastą! Niech pan wejdzie prędko!...

Pan w palcie szybko wbiegł po schodach na górę, Benno podążył za nim. Nie wiedział czy sprostować omyłkę, czy też udawać, że wszystko jest w porządku. Właściwie nie myślał o tem wcale. Nie mógł myśleć. Był głodny i zmęczony. Przeszedł przez eleganckie pokoje, wyścielane wschodniemi dywanami i znalazł się w gabinecie.

— Proszę!... jegomość w palcie otworzył szufladkę biurka — Tu pan ma listy — tu proszę pieniądze — niech pan przeliczy! Ale szybko, szybko — za dziesięć minut odchodzi pociąg... Zaraz wróci po mnie auto... Przeliczył pan?... Zgadza się? Dobrze... Niech pan mi powie... — i zwrócił twarz w stronę włóczęgi — kto pan właściwie jest?...

— Pan Miller nie miał kogo przysłać, więc mnie wybrał... — skłamał Benno.

— Dobrze.... Dobrze... Dowidzenia....

Po pięciu minutach auto zajechało przed pałac.

W tej chwili do pałacu wszedł jakiś pan:

— Czego pan sobie życzy, panie Dombrowski? — zapytał zdenerwowany właściciel pałacu gotowy do wyjazdu.

— Pan buchalter Miller przysłał mnie po pieniądze...

***

Po upływie pół godziny pan szef w wielkim zdenerwowaniu biegł po pokojach biura i przeklinał Millera, nieznanego gościa, który wyłudził od niego podstępem pieniądze i siebie.

— Kogo pan przysłał, panie Miller?.. Kto to był?...

— Nie wiem, bronił się buchalter — posłałem pana Dombrowskiego po pieniądze... Ale dlaczego pan wydał obcemu człowiekowi pieniądze?

— Dlaczego!... Dlaczego!... Skąd mogłem wiedzieć, że to oszust?... Czy mogę znać wszystkich moich pracowników?...

Miller bąknął coś o policji i poszukiwaniach. Pan szef groził, że dostanie ataku serca, o ile nie znajdą oszusta.

W tej samej chwili ktoś zameldował, że pan Benno Bruchband chce się zobaczyć z panem szefem.

— Kto to jest?... Nie znam takiego jegomościa, ale niech wejdzie!

Benno wszedł do gabinetu szefa.

Pan szef oniemiał ze zdziwienia.

— To pan?... Pan wyłudził ode mnie pieniądze?... 10 tysięcy marek?...

Przyszedłem właśnie przeprosić pana... Zapomniałem się zapytać, co mam właściwie z temi pieniędzmi uczynić, dokąd je odnieść... Przyniosłem je z powrotem... oczywiście z potrąceniem kosztów na obiad, gdyż byłem głodny... Ponieważ przyjął mnie pan za swego pracownika, ośmielam się zapytać, w jakim właściwie charakterze zostałam zaangażowany?...

***

W kinie prawdopodobnie historja powyższa zakończyłaby się ślubem Buchbanda z córką pana szefa, w powieści wystarczy chyba, że pan Benno Bruchband uzyskał posadę i wynajął sobie pokój z całodziennym utrzymaniem.

Tłum. B. F.

# Wiadomości bieżące.

| MARZEC 4 ŚRODA | Dziś: † Kazimierza, króla<br>Jutro: Adrjana<br>—:—<br>Wschód słońca o g. 6.29<br>Zachód o g. 5.07<br>Wsch. księżyca o g. 8.18 r.<br>Zachód o g. 9.23 w.<br>Długość dnia 10.38<br>Przybyło dnia g. 2.54 |
|---|---|

## O 0,8 procent wzrosły koszty utrzymania w lutym.

Komisja do badania zmian kosztów utrzymania ustaliła, że w miesiącu lutym w porównaniu ze styczniem koszta utrzymania w Łodzi wzrosły o 0,8 procent. (b)

## Walkę z domorosłemi fabrykantami „zapachów“ podejmą władze miejskie.

Na ostatniem posiedzeniu delegacji wydziału zdrowotności publicznej — postanowiono wydać specjalne postanowienia obowiązujące o obchodzeniu się z dołami biologicznemi oraz o odkażaniu ścieków z tych dołów. Przepisy te, opracowane przez wydział zdrowotności publicznej i przyjęte przez delegację, zostały przesłane do magistratu celem zatwierdzenia.

### ŻAŁOBA W KONSULACIE NIEMIECKIM W ŁODZI.

Z powodu pogrzebu prezydenta rzeszy niemieckiej ś. p. Eberta tutejszy konsulat niemiecki dziś w środę **nie będzie czynny** dla publiczności.

### GROŹBA KRYZYSU W PRZEMYŚLE WĘGLOWYM.

Ze sfer dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że sytuacja w górnośląskim przemyśle węglowym poważnie się pogorszyła. Mimo stosunkowo znacznej redukcji cen oraz stosowania specjalnych cen eksportowych zbyt węgla polskiego na rynkach zagranicznych uległ znowu znacznemu zmniejszeniu. Na tem tle dyrekcje poszczególnych kopalń górnośląskich rozpatrują konieczność redukcji. Grozi to w dalszym ciągu zmniejszeniem ilości robotników w kopalniach. Jak nas informują, w sferach rządowych omawiane są środki, zmierzające do opanowania kryzysu.

**Ćwiczenia praktyczne w miejskich pracowniach.** W miejskich pracowniach przyrodniczych przy ul. Nawrot nr. 2-4, Radwańskiej 19, Zagajnikowej 34 i Piramowicza 3 obecnie odbywają się ćwiczenia praktyczne z mineralogji dla wychowańców VI-ych oddziałów miejskich szkół powszechnych. Ćwiczenia te odbywać się będą do dnia 18-go lutego podług specjalnego rozkładu.

**„Czystość to zdrowie“**—twierdzi wydział **zdrowotności publicznej.** Delegacja wydziału zdrowotności publicznej na ostatniem posiedzeniu, na wniosek komisji gospodarczej postanowiła zwrócić się do wydziału budownictwa z projektem skasowania w I miejskim zakładzie kąpielowym przy ul. Wodnej, róg Nawrot kabin z pryśnicami na I-em piętrze i urządzenie w tej sali 15 wanien.

**O rozszerzenie pomocy dentystycznej dla ubezpieczonych.** Na jednem z ostatnich posiedzeń rady kasy chorych polecono zarządowi rozszerzyć pomoc dentystyczną dla ubezpieczonych w ten sposób, aby otrzymywali oni również i zęby sztuczne.

Sprawa ta omawiana była na ostatniem posiedzeniu komisji dla spraw lecznictwa, przyczem postanowiono naradzie, by ubezpieczeni płacili koszta zakładania zębów sztucznych, a w przyszłości, gdy kasa chorych posiadać będzie zakłady techniczno-dentystyczne — zabiegi te będą bezpłatne. (b)

**„Dziennik Zarządu m. Łodzi“.** Wyszedł z druku nr. 9 (285) „Dziennika Zarządu m. Łodzi“, który zawiera: art. inż K. Folkierskiego p. t. „Uregulowanie ruchu ulicznego“; sprawozdanie 3 (III sesji) posiedzenia rady miejskiej; kronikę miejską obwieszczenia i okólniki władz komunalnych; oraz tekst statutu podatku miejskiego od widowisk, zabaw i rozrywek.

Adres redakcji i administracji: Piotrkowska 18, I-e piętro, telefon 2-93

---

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę drogim nam zwłokom

B. P.

**Leonowi Torończykowi**

**dentysty**

w szczególności p, Kantorowi Bajowi oraz kolegom lek.-dentystom, składa serdeczne Bóg zapłać

**RODZINA.**

---

# Magistrat lekceważy uchwały rady miejskiej.

## Pan Groszkowski cofnął wypłatę pożyczki dla urzędników miejskich.

## Żądamy wyjaśnienia tej sprawy przez prezydjum magistratu i rady miejskiej.

Jak wiadomo w swoim czasie wynikł zatarg pomiędzy magistratem a urzędnikami na tle 13-ej pensji, której magistrat nie chciał wypłacić za rok ubiegły.

Na skutek interwencji związków zawodowych sprawa ta znalazła się na posiedzeniu rady miejskiej gdzie uchwalono dać pracownikom zamiast 13-ej pensji — pożyczkę zwrotną w wysokości jednomiesięcznej pensji.

Ponieważ pomimo uchwały rady miejskiej magistrat zwlekał z wypłatą tej pożyczki, pracownicy zagrozili wyciągnięciem z tego konsekwencji, aż wreszcie po wspólnej konferencji magistrat **zdecydował się wypłacić pracownikom tę pożyczkę w 3-ch ratach miesięcznych, począwszy od lutego.**

Kasa miejska otrzymała od wiceprezydenta Groszkowskiego polecenie wypłaty, co też wykonała już w stosunku do pracowników wydziałów podatkowego, prezydjalnego i kasy miejskiej.

Nagle wczoraj przybył do kasy wiceprzewodniczący Groszkowski i polecił wypłatę wstrzymać, a tym, **którym już wypłacono zaliczyć tę sumę na pensję marcową.**

Gdy kasjer przedstawił poprzedni nakaz płacenia, p. wiceprezydent Groszkowski **z początku chciał swój podpis wytrzeć gumką, a gdy to nie pomogło przekreślił go.**

Tymczasem pracownicy znaleźli się w sytuacji bez wyjścia, gdyż na poczet pożyczki zadłużyli się, a prócz tego magistrat pobrał od wszystkich pracowników zobowiązania, **zwrotu pożyczki, na które opłata stemplowa uiszczona została przez pracowników w sumie kilkudziesięciu tysięcy złotych** (b)

# Magistrat otrzymał w depozycie od kasy chorych

## na czas trwania kryzysu chorych-bezrobotnych.

Wobec znacznego wzrostu zgłoszeń chorych bezrobotnych, którzy z powodu długotrwałego kryzysu przemysłowego wyczerpali prawo do świadczeń ze strony kasy chorych, delegacja wydziału zdrowotności publicznej, przychylając się do wniosku p. inspektora szpitalnictwa miejskiego, postanowiła powiększyć z dniem 1-go marca r. b. dotychczasową ilość godzin przyjęć w I, II i III ambulatorjum miejskiem o 5 godzin dziennie. W związku z powyższem postanowiono zwrócić się do magistratu o powiększenie wydatków na rok 1925 w odpowiednim dziale o sumę 6.000 zł.

# Walki wyznaniowe w towarzystwie kredytowym.

## Członkowie dotychczasowego zarządu żądają przeprowadzenia ponownych wyborów.

Jak już donosiliśmy, po wyborach w tow . kredytowem doszło do nieporozumienia między nowoobranym zarządem a komisją rewizyjną, która złożyła mandaty.

By wyjaśnić tę sprawę zwróciliśmy się do dyrektora tow. kredytowego p. Gajewicza, który udzielił nam następujących informacji:

„Nowoobrany zarząd towarzystwa w osobach pp. Lewickiego, Łęczyckiego i innych nie ma widoków objęcia władzy w towarzystwie kredytowem, gdyż przedstawiciele nowoutworzonej komisji rewizyjnej, która działa na terenie towarzystwa wspólnie z prezydjum złożyli swoje mandaty, jako mniejszość katolicka, która nie chce pracować z zarządem, składającym się wyłącznie z żydów.

W ten sposób powstał fakt zdezorganizowania nowych władz towarzystwa kredytowego, wobec czego stary zarząd z dyrektorem Gajewiczem na czele pełni nadal swe funkcje, aż do wyjaśnienia stanu rzeczy w towarzystwie.

Dyr. Gajewicz, który pracuje w towarzystwie kredytowem przeszło 30 lat przy harmonji ze swymi współpracownikami, piętnuje fakty, które zaszły na ostatniem walnem zebraniu.

Przybyły do towarzystwa kredytowego nowe sfery z posłem Helmanem na czele, dzięki intrygom partyjnym i walkom na tle narodowościowem, wytworzyły zamęt i uniemożliwiają pracę w tak pożytecznej instytucji, jaką jest towarzystwo kredytowe w Łodzi.

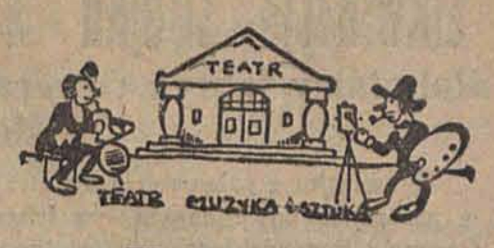
Onegdaj zarząd namyślał się nad środkami, jakie należy przedsięwziąć w celu wyjaśnienia wytworzonej sytuacji.

Postanowiono kompromisowo załatwić sprawę przez ponowny wybór komisji rewizyjnej, ponieważ nowoobrana podała się do dymisji.

Zarząd postawi wniosek, aby odbyło się w najbliższym czasie drugie walne zebranie członków towarzystwa kredytowego, na którem odbędą się nowe wybory.

Wybory zostaną poprzedzone pracami specjalnego komitetu, który będzie dbał o to, by nie zaszły wypadki, które miały miejsce na pierwszem walnem zebraniu.

Zebranie, mające ustalić termin nowego walnego zebrania odbędzie się w dniu jutrzejszym. (b)




### TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro, po cenach zniżonych, dla zrzeszeń, znakomita, pełna niepospolitego humoru i wdzięku, ciesząca się wielkiem powodzeniem, komedja J. Szaniawskiego „Ptak“. W rolach czołowych pp. Halska, Komornicki, Żeromski. W piątek po cenach zrzeszeniowych kapitalna humoreska K. Wroczyńskiego i B. Winawera „Miss Mary“.

### TEATR POPULARNY.

Dziś w środę dnia 4 b. m. w dalszym ciągu niezrównana arcywesoła operetka Schobera z muzyką Sonnenfelda „Podróż po Warszawie“, która stale wypełnia widownię. Przezabawna treść, niefrasobliwość przemiłych postaci stwarzają niezwykle uroczą i pogodną atmosferę. Udział bierze cały zespół artystyczny.

Reżyserował M. Bielecki.

### JUTRZEJSZY KONECRT BARCEWICZA.

Jutro zatem o godz. 8.30 wiecz. w sali Filharmonji odbędzie się zapowiedziany koncert Stanisława Barcewicza, który będzie zarazem uczczeniem jego 50-cio letniej działalności na polu artystycznem. Nie powinno nikogo z nas zabraknąć, aby należycie czcić i ocenić zasługi mistrza Barcewicza, seniora skrzypków polskich. Pozostałe w niewielkiej ilości bilety nabywać można w kasie Filharmonji.

### RAUT POLSKO - GRUZIŃSKI.

W dniu 21 marca r. b. odbędzie się w sali Filharmonji wielki raut reprezentacyjny polsko - gruziński. Przemawiać będą: p. prezydent M. Cynarski, prezes rady miejskiej dr. B. Fichna i poeta gruziński Sergo Kuruliszwili znany działacz na polu zbliżenia polsko - gruzińskiego.

Udekorowaniem sali zajmie się Resursa rzemieślnicza.

Raut, jak wiadomo, odbędzie się pod protektoratem p. wojewody Darowskiego.

**Tydzień taniej książki.** W myśl uchwały związku księgarzy w Polsce we wszystkich księgarniach w bieżącym tygodniu sprzedawane są książki ze zniżką wynoszącą 50 proc.

# Likwidacja strejku w przemyśle bawełnianym.

## Robotnicy fabryk Geyera i Poznańskiego przystąpili do pracy.

W związku z załamaniem się strajku w przemyśle bawełnianym, w fabryce Geyera i Poznańskiego jak już doniósł „Express" robotnicy przystąpili do pracy.

W związku z tem zwróciliśmy się wczoraj do przedstawiciela związku klasowego p. Danielewicza z prośbą o sprecyzowanie swego w tej sprawie stanowiska.

Pan Danielewicz oświadczył nam, **że stało się to po za plecami związku, gdyż robotnicy samotnie przystąpili do strajku i z własnej inicjatywy zatarg zlikwidowali.** Z tego też powodu związek w tej sprawie nie ingerował.

Biuro informacji prasowych donosi:

W jednem z pism wczorajszych ukazała się wiadomość, w sprawie zlikwidowania zatargu w fabryce Geyera.

Jak nam komunikuje okręgowy inspektor pracy p. Wojtkiewicz, wiadomość ta niezgodna jest z prawdą, **żadna konferencja w tej sprawie nie odbyła się a przedstawiciele firmy żadnych warunków robotnikom nie stawiali.**

Natomiast wczoraj strejkujący już od 2-ch tygodni, robotnicy przystąpili na własną rękę do pracy na oddziałach nowej, starej i elektrycznej tkalni w ilości 1200 osób.

Początkowo robotnicy tkalni elektrycznej nie chcieli przystąpić do pracy i dopiero po porozumieniu się z dyrektorem tkalnia ta została uruchomiona.

Praca została podjęta zasadniczo na warunkach podyktowanych przez firmę z zastrzeżeniem, **że osnowy znajdujące się na wałkach odrobione będą jeszcze na warunkach poprzednich.** (b)

# Kłamstwa o lokaucie łódzkim.

## Prasa warszawska, a za nią i zagraniczna, rozpowszechnia fantastyczne wiadomości o sytuacji w Łodzi

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

W wywiadzie, udzielonym przez p. Łempieckiego, dyrektora centralnego związku przemysłu t. zw. „Lewiatana", współpracownikowi „Warszawianki", przedstawiciel tegoż określa obecną sytuację w Łodzi jako nader krytyczną i twierdzi, że w razie niezastosowania reorganizacji pracy, przemysłowi grozi zupełny zastój i ruina.

„Warszawianka" dowiaduje się dalej, iż przemysłowcy zagrozili lokautem, jeśli obecne warunki produkcji miałyby trwać nadal. Jest to groźba tak poważna, iż może wzbudzić w dzisiejszym stanie rzeczy silne zaniepokojenie wśród szerszych mas nietylko Łodzi, ale całego społeczeństwa polskiego.

Podawanie tego rodzaju informacji jest o tyle jeszcze ciekawsze, iż źle świadczy o prasie, zajmującej się tego rodzaju plotkom. Według informacji naszych nigdy w ostatnich czasach o lokaucie nie było mowy, tembardziej, iż właściwie zatarg znajduje się w stanie częściowej i stopniowej likwidacji.

Zajście w fabryce Szajblera, gdzie pobity został dyrektor Kokeli, dało asumpt niektórym pismom łódzkim i warszawskim do twierdzeniu, iż robotnicy działali pod wpływem agitatorów komunistycznych.

Wiadomość ta przedostała się do prasy zagranicznej. W pismach londyńskich szwajcarskich i wiedeńskich znajdujemy obszerne depesze o wzroście wpływów komunistycznych w Polsce. Dla każdego, kto zna obecne warunki Polski jest rzeczą jasną, iż wpływy komunistów w naszym kraju są znikome. Rozpuszczanie pogłosek o rzekomem skomunizowaniu robotników polskich jest wyraźną akcją, wymierzoną przeciwko możliwościom osiągnięcia przez Polskę tak potrzebnych dalszych kredytów zagranicznych.

Niewiadomo komu na tem zależy, aby utrudnić nasze obecne położenie gospodarcze. Jest to jeszcze jeden dowód, iż nadawanie ruchom robotniczym piętna komunizmu przynosi bardzo wiele szkody.

# Fotografja zdecydowała o odrzuceniu skargi o eksmisję

## Sensacyjna sprawa w sądzie okręgowym.

Onegdaj w wydziale cywilnym sądu okręgowego znalazła swój epilog głośna w swoim czasie afera mieszkaniowa Wiązowski—Figielski.

W maju r. ub. Wiązowski i małżonkowie Minc, właściciele realności przy ul. Wschodniej 8 zawarli z pewnem przedsiębiorcą budowlanym umowę, mocą której ten ostatni miał własnym kosztem i z własnego materjału pobudować hale targową, wzamian za prawo wynajmowania pojedyńczych 10 hali na własny rachunek w przeciągu 5 lat.

Interes utrudniała jedna tylko okoliczność: że na „placu" Wiązowskiego stała już hala targowa, którą od 10 lat zajmowali drobni handlarze staremi meblami Rubin, Figielski i inni.

Wszystkich tych kupców zobowiązał się Wiązowski wyeksmitować, starą halę zdemolować i oddać oczyszczony w ten sposób z nieruchomości i lokatorów plac przedsiębiorcy do eksploatacji.

Z matematyczną precyzją przystąpił W. do wnoszenia skarg eksmisyjnych przeciw pierwszej partji lokatorów z Figielskim na czele, a głównym powodem eksmisji miało być to, iż zajmują oni „placę", a taki nie podlega ochronie lokatorów.

Obrona Figielskiego adw. Hofmokl polecił sfotografować posesję W. i oto okazało się w negatywie fotografji, że z „placu" zrobiła się murowana hala objętości 46 metrów.

Jednak sędzia pokoju 8 okręgu po rewizji na miejscu wyeksmitował Figielskiego z lokalu.

W czasie gdy apelacja F. wpłynęła do sądu okręgowego, sąsiad Figielskiego Rubin został również wyeksmitowany, ale już z rygorem, wskutek czego Wiązowski wyrzucił Rubina wraz z całym dobytkiem na ulicę, zerwał natychmiast część dachu w hali nad pomieszczeniem R. i kazał tę część sfotografować. Fotografję tę przedłożył sądowi okręgowemu na rozprawie apelacyjnej Figielskiego, aby osłabić efekt fotografji, adw. Hofmokla.

Na rozprawie w sądzie apelacyjnym znalazła jednak potwierdzenie starożytna maksyma „cum duo fasciunt idem, non est idem" (gdy dwuch czyni to samo, nie jest zgoła to samo).

Właśnie fotografja Wiązowskiego, 10 krotnie powiększona, która niezbicie miała przeczyć pierwszej fotografji, tylko potwierdziła to, że obrońcy Figielskiego, że klijent jego mieszka w hali murowanej i nie może być wyeksmitowany, na co posłużyła jako dowód, że nawet samowolne zerwanie dachu nad tymczasowo wyeksmitowanym Rubinem nie zdołała odebrać spornej hali charakteru nieruchomości.

Aczkolwiek obrońca Wiązowskiego starał się powołać na protokuł oględzin sędziego pok., sąd uchylił i oddalił skargę eksmisyjną Wiązowskiego. (b)

# Listy zastawne będą przewalutowane indywidualnie

## zależnie od rachunku należności.

Od 10 już miesięcy towarzystwo kredytowe przygotowało materjał do obliczenia w złotych listów zastawnych i papierów hipotecznych.

Materjał ten bada naczelnik wydziału dewizowego izby skarbowej p. Najder i po zatwierdzeniu obliczeń przez min. skarbu, sprawa ta będzie załatwiona.

Pobożne życzenia właścicieli listów zastawnych, którzy na zebraniu informacyjnem w sali handlowców domagali się uregulowania w wysokości 100 proc. nie będzie spełnione, gdyż ustawa przewiduje jedynie 20 do 25 proc, zależnie od rachunku należności w każdym poszczególnym wypadku.

W dniu wczorajszym wybrany przez sąd kurator adw. Więckowski konferował w tej sprawie z komisarzem Najderem. (b)

**Nowe biuro próśb i tłomaczeń** otwarte zostało w Łodzi nowe biuro próśb i tłomaczeń pod firmą „Express" przy ul. Piotrkowskiej 132. Biuro załatwiać będzie wszelkiego rodzaju prośby, tłomaczenia z języków obcych, wywiady handlowe oraz sprawy, związane z pośrednictwem i prowadzeniem ksiąg (bilansy).

## 10-ta Loterja Państwowa.

**Piąta klasa. — 16 dzień.**

**Główniejsze wygrane.**

**Złp. 5.000** nr. 29658.
**Złp. 3.000** nr. 41295.
**Złp. 300** n-ry 6689, 17266.
**Złp. 500** n-ry 3561, 3521, 19027, 37239
**Złp. 250** n-ry 18715, 21434, 29585, 32905, 32633, 40560, 43020, 48088.
**Złu. 200** n-ry 9733, 13047, 13866, 14091, 14612, 18613, 27435, 27987, 37281, 39430, 43569, 44528, 45164, 47787.

# Sensacja teatralna Warszawy

## Premjera nowej sztuki Żeromskiego.

## „Uciekła mi przepióreczka" w Teatrze Narodowym.

### (Specjalna służba informacyjna „Republiki").

**Warszawa, 3 marca.**

Warszawa przeżywała onegdaj sensacje teatralną, o jakiej nie ma pojęcia nasza Łódź. Już od szeregu tygodni koła literackie i artystyczne stolicy czekały na ten wielki dzień, jakim jest premjera nowej sztuki Żeromskiego. Premjerę tę odkładano z tygodnia na tydzień, Warszawa niecierpliwiła się. „Don Juan" po raz 80-ty, „Don Juan" po raz 90-ty, „Don Juan" po raz setny! Zdawało się, że ta romantyczna tragedja Zorrila nigdy nie zejdzie z afisza, tembardziej, że widownia na stu kilku przedstawieniach tej sztuki była stale wypełniona po brzegi.

I wreszcie nadszedł dzień premjerowy

Teatr Narodowy — to cacko i arcydzieło mistrza Przybylskiego, który na miejscu spalonych „Rozmaitości" wybudował istną świątynię sztuki, — wypełnił się doborową publicznością warszawską. Znów po ciemnej epoce paskarjady, gdy spekulanci wojenni rozpierali się w fotelach parteru, nadchodzi moment, gdy powoli sfery kulturalne dochodzą do głosu, gdy arystokracja duchowa może sobie pozwolić na kupno biletu i pójść do teatru.

Na wczorajszej premjerze byli wszyscy: literatura, sztuka, prasa... Nazwisko Żeromskiego nie schodziło z niczyich ust. A nazwisko Żeromskiego — to rzecz wielka. Kursowały najrozmaitsze szczegóły o sztuce i autorze.

Wreszcie podnosi się kurtyna.

Żeromski wprowadza nas do atmosfery szczerej polskiej wsi, gdzie zjechali się profesorowie uniwersytetu na kursy wakacyjne. Przyjechali do szkoły nauczyciela ludowego Smugowicza i jego młodej pięknej żony, która wnet oczarowała wszystkich swym niezwykłym urokiem. Szczególnie jeden z gości, docent fizyki, Przyłęcki, zapałał gorącą miłością do pani Smurgoniowej.

Przyłęcki jest człowiekiem czystym i szlachetnym; z niebywałym zapałem pracuje dla społeczeństwa i z poświęceniem „niesie oświaty kaganiec". To on właśnie zorganizował kursy dla nauczycieli wiejskiech i potrafił porwać swych kolegów dla tej idei.

Ale nietylko koledzy profesorowie służą mu pomocą w jego dziele. Również ubóstwiona przezeń żona Smugonia, która też jak i jej mąż jest nauczycielką wiejską, wszystkie swe siły złożyła na ołtarzu, wzniesionym przez Przyłęckiego. I nie ona jedna. Bo i właścicielka zamku, księżniczka Celina Sieniawianka, bez wahania oddała stare ruiny na siedzibę dla wzorowo urządzonej szkoły.

Aż oto pewnego dnia Przyłęcki robi odkrycie: przyjemne dla mężczyzny, ale nieprzyjemne dla entuzjasty. Mianowicie przekonywuje się, że poświęcenie i zapał obydwuch kobiet płynie nie z umiłowania idei, ale z miłości dla niego samego. Księżniczce nie może odpłacić wzajemnością, nic go z nią nie łączy. Natomiast uczucie pani Smugoniowej nie jest dlań obojętne.

Zaczyna się rozgrywać straszna tragedja trojga szlachetnych dusz: nauczyciela ludowego Smugonia, jego żony i docenta Przyłęckiego. Przyłęcki zdaje sobie sprawę, że zburzył spokój czystego domowego ogniska, że zniszczył życie idealnej parze małżeńskiej, iż doprowadził do rozpaczy i zwątpienia prostego, ale zacnego nauczyciela wiejskiego.

Ten węzeł gordyjski starego, ale wiecznie młodego zagadnienia rozwiązał Przełęcki w nader prosty sposób. Od początku zdawał sobie doskonale sprawę, że ta cicha wiejska tragedja musi się skończyć ofiarą, i postanowił że tą ofiarą musi być on sam. I oto Przełęcki zmienia się nie do poznania i przedstawia się takim, jakim zupełnie nie jest. Docent Przełęcki pomimo całej powagi, związanej z jego stanowiskiem i zawodem, ma w sobie coś z figlarza, jest niepoprawnym kpiarzem, tem łatwiej przychodzi mu przedzierzgnąć się niemal w płochego młokosa.

Zaczyna więc w swem niebywałem poświęceniu — odgrywać komedję przed swą ubóstwianą. „Demaskuje" się w jej oczach jako brutalny uwodziciel i hulaka, który nigdy nie miał w sobie krzty ideału, a to co czynił dotychczas było umiejętnie fryzowaną pozą. Skutek jest piorunujący. Pani Smugoniowa odwraca się od lekkomyślnego pajaca i wraca duszą i sercem do swego męża. Przełęcki czyni całopalenie ze swej osoby, ze swego dobrego imienia, i — odchodzi na zawsze. A grono ludzi, których zapłodził wielką ideą, oburzone na swego mistrza, bierze się z jeszcze większym zapałem do rozpoczętego dzieła.

Utwór Żeromskiego, jakkolwiek poruszający dość brutalny temat, uczynił na audytorjum wielkie wrażenie. Podziwiać szczególnie należy mistrzowskie ujęcie i fabuły, która ominęła rafy tradycyjowe i została podana w postaci pełnej wdzięku komedji. I w tym właśnie względzie znać tutaj pazur mistrza!

Teatr Narodowy wystawił sztukę wspaniale. Obsada była niezwykła, wprost imponująca. Przełęckiego grał Osterwa tak, jak tylko ten wielki artysta grać potrafi. A za nim w długim korowodzie wszystkie gwiazdy pierwszej wielkości, palące się na firmamencie sztuki teatralnej polskiej. Jaracz, który stworzył arcydzieło w roli Smugonia, pani Tekla Trapszo jako księżniczka Celina; a dalej takie olbrzymy, jak Solski, Śliwicki, Bednarczyk, Kotarbiński, Staszkowski, Różański.

Rozentuzjazmowana publiczność przyjmowała Żeromskiego owacyjnie i wywoływała bez końca genjalnego pisarza.

Col.

# Lekarz nie jest urzędnikiem.

## Kasy chorych dążą do zmechanizowania lecznictwa.

### „Nie ilość, lecz jakość“—winno być zasadą lekarza.

W związku z trwającym strejkiem lekarzy kasy chorych umieszczamy artykuł poniższy, oświetlający przyczyny zatargu z punktu widzenia świata lekarskiego. Nasze stanowisko w tej sprawie zostało w swoim czasie sformułowane w kilku artykułach „Republiki“.

**Redakcja.**

Obecnie trwają zatargi lekarzy z kasami chorych w rozmaitych miastach (Tomaszów, Lublin i in.). Kwestja materjalna odgrywa w tych zatargach najmniejszą rolę. Jest ona tylko jednem ogniwem w łańcuchu rozbieżności poglądów między zarządami kas a lekarzami na sprawę lecznictwa.

Kwestja zatargów ma znaczenie ogólno-społeczne, ogólno-państwowe, ogólno-kulturalne, — gdyż stan zdrowotny mas pracujących odbija się na całokształcie życia naszego. Na zachodzie sprawa lecznictwa jest właśnie z tego punktu widzenia traktowana.

W Niemczech wysłuchano lekarzy, wypowiedziała się prasa uniwersytetu, w końcu Reichstag niemiecki rozstrzygnął kwestję nie na korzyść zarządów kas chorych, lecz na korzyść lekarzy i — dodam — tem samem na korzyść ubezpieczonych.

U nas prasa z małemi wyjątkami, — ogranicza się do podawania komunikatów oficjalnych, a do istoty zatargu nie zajmuje zdecydowanego stanowiska.

**Zarządy kas chorych dążą do mechanizacji pracy lekarzy, do zurzędniczenia lekarzy.**

Otóż **medycyna jest nauką, ale leczenie jest sztuką.**

Znakomici lekarze, jak Billroth, Chavcot, Seyden, Chałubiński, Baranowski, Dunin i t. d. byli uczonymi lekarzami, ale w leczeniu byli artystami, — artystami z natchnienia, z Bożej łaski. Leczenia bowiem nie można zmechanizować, gdyż lekarz leczy nie za pomocą maszyny, lecz za pomocą swojego mózgu, swojego serca i sumienia. Mechanizacja lecznictwa w kasach jest szkodliwa dla lekarzy, gdyż obniża poziom nauki lekarskiej i poziom lecznictwa. Jest też szkodliwa dla ubezpieczonych i dla ogółu społeczeństwa. Mechanizacja lecznictwa wychowuje lekarzy-rzemieślników, robotników masowej produkcji — nie zdrowia, tylko... recept

Zawód lekarski nazywa się zawodem wolnym, jak zawód prawnika, inżyniera, dziennikarza, profesora, artysty, — wogóle zawód inteligentny. Tylko państwo może w wyjątkowych razach powołać do świadczeń lekarzy (wojna, epidemja, ekspertyzy sądowe), adwokatów (wyznaczenie obrońcy z urzędu) i t. d. Ale pozatem każdy pracownik inteligentny jest wolny i może rozporządzać sobą podług własnego uznania. Inaczej upadnie nauka i sztuka. To też lekarz, dla pożytecznego wykonywania swojej funkcji uzdrawiania cierpiących musi być wolny i nie podlegać mechanizacji. Reglamentować swoją pracę może tylko sam lekarz (związek lekarski) ale nie żaden zarząd kasy chorych.

Już Plato powiedział: są lekarze i są podawacze lekarscy. Niemcy, naród filozofów, który stworzył filozofję als ob, wymyślili udatny termin **Auch-Arzt** też lekarz. Takich właśnie **„też-lekarzy“** podawaczy recept, robotników masowej produkcji lekarskiej, będą rozmnażać nasze kasy chorych, jeżeli będą prowadzić nadal politykę mechanizacji lecznictwa, jeżeli lecznictwo będzie wyłącznie w rękach zarządów kas chorych, bez udziału lekarzy kasowych. Wtedy biada nietylko ubezpieczonym w kasach, ale i całemu społeczeństwu. „Też-lekarze“ kasowi będą krzewicielami nie zdrowia społecznego, lecz chorób.

Kasy chorych w swoich sprawozdaniach podają najczęściej bardzo dobre statystyki, imponujące liczby porad lekarskich w lecznicach i wizyt na mieście. **Ale jakiego rodzaju są te porady i wizyty, — o tem sprawozdania milczą.** Może zarządy nie wiedzą o tem, a może — taią przed ubezpieczonymi. Ale jest sekretem poliszynela, że **ubezpieczeni nie są zadowoleni z masowego załatwiania chorych.** Niech zarządy kas nie trzymają się starego prawidła: non multa, sed multum; wolę ilość nad jakość. Ale ubezpieczeni woleliby multum nie multa.

Średnia inteligencja (urzędnicy biurowi) nie chodzą do kas, chociaż płacą składki wolą iść do prywatnych lecznic i płacić powtórnie. Kiedy niedawno zmusili nauczycieli szkół do ubezpieczenia się w kasie łódzkiej, nauczycielowie protestowali mówiąc: wszystko jedno — nie będziemy korzystać z tych dobrodziejstw.

Niektóre zarządy kas zmuszają lekarzy, pad groźbą dymisji, do nadetatowej pracy. Ale lekarz kasowy może poświęcać kasie chorych tylko tyle czasu ile się zobowiązał. Pozatem on jest wolny. I musi być wolny, ażeby się mógł ciągle dokształcać, śledzić za postępem nauki lekarskiej, odwiedzać szpitale, kliniki. Inaczej będzie on — „też-lekarzem“. Jeżeli lekarz ma leczyć pod przymusem, — wtedy lepiej jest dla ubezpieczonego zupełnie się nie leczyć. Wreszcie lekarz kasowy, który nie może utrzymywać się z pensji kasowej, musi szukać zarobku gdzieindziej, w lecznicy prywatnej, w praktyce prywatnej. Ewentualna zaś nadetatowa praca w kasie nie powinna jego krępować. Niektóre kasy (w większych miastach) chcą przygwoździć tak zwanych lekarzy rejonowych do swoich rejonów i zobowiązać ich do załatwiania wszystkich wizyt w ciągu dnia, ileby tych wizyt nie było, bez normy i bez granicy. Takie dążenie zarządów kas wynikło z tego powodu, że często rejonowi lekarze nie są w stanie nadążyć do wszystkich chorych, a do zarządów przychodzą ze skargami. A zatem — łatwe i prędkie rozstrzygnięcie kwestji: lekarz rejonowy musi odwiedzić w ciągu danego dnia wszystkich chorych swego rejonu, choćby ich było pięćdziesięciu. A wiadomo, że nasz ubezpieczony lubi wzywać lekarza nawet bez potrzeby, z byle czem, — bo „za co ja płacę?“

Rozstrzyga się więc kwestję bardzo prosto: przez wprowadzenie lekarzy rejonowych.

W projekcie umowy jednej z kas jest następujący punkt (dla lekarzy rejonowych): „wszystkie wizyty, zamówione do godziny 19-ej, muszą być załatwione tego samego dnia“ (chyba lapsus calami: tej samej nocy).

A więc, jeżeli lekarz rejonowy cały dzień chodzi po wizytach, wraca do domu o godz. 19-ej i znajduje zamówienia na 10—15 wizyt, to musi załatwić je tej samej nocy. Czy to nie żart? Tu lekarz staje się już nie urzędnikiem nawet kasy chorych (co też jest niedopuszczalne z punktu widzenia korzyści dla ubezpieczonych), lecz niewolnikiem, Ale czasy pańszczyzny dawno już minęły. **Nad lekarzami nie można panować, można tylko działać wspólnie z nimi.**

Otóż łódzka sekcja lekarzy kasowych postanowiła: **lekarz nie może brać więcej niż 15 wizyt dziennie.** Czy można sumiennie zbadać większą ilość pacjentów? Powstaje wówczas pytanie co mają robić ci chorzy, którzy nie dostali lekarza?

Odpowiedź: to samo co każda prywatna osoba, — albo czeka do następnego dnia, albo idzie do innego lekarza. Ubezpieczony musi mieć prawo zwrócenia się nawet do prywatnego lekarza, a kasa winna mu zwrócić koszty

Ubezpieczony w kasie nie może być w lepszem połczeniu, niż prywatna osoba, płacąca lekarzowi.

Zatargi lekarzy z kasami chorych mają tło zasadnicze.

Lekarze walczą **o wolność stanu lekarskiego, bez której niema lecznictwa, walczą o prestige lekarza, o ideę lekarza.**

O tem, jak kwestja kas chorych stoi w obecnej chwili zagranicą — w Niemczech, w Anglji, we Francji, — dalej, jakie mają być wprowadzone zmiany w gospodarce naszych kas chorych, ażeby w przyszłości uniknąć zatargów, omówimy następnym razem.

**Lekarz.**

# Bank Cukrownictwa nie uzyskał zabezpieczenia swych należności od „Leśmierza“.

## Sąd handlowy uchylił rozkaz prezesa sądu udzielający Bankowi Cukrownictwa zastawu na 150 wagonach cukru w „Leśmierzu“.

W dniu wczorajszym sąd handlowy rozpoznawał ponownie głośną sprawę „Leśmierza“. Tym razem przedmiotem obrad sądu było podanie zgłoszone ze strony Banku Cukrownictwa w Poznaniu.

W podaniu swym Bank Cukrownictwa prosi sąd o zatwierdzenie rozkazu prezesa sądu okręgowego na mocy którego wierzytelność banku do „Leśmierza“ w sumie 757.067 zł. została zabezpieczona cukrem w „Leśmierzu“ się znajdującym w ilości 150 wagonów.

Pełnomocnik Banku Cukrownictwa wnosi o zasądzenie od „Leśmierza“ sumy 757,067 zł. i zabezpieczenie powództwa przez zajęcie cukru znajdującego się na składzie w „Leśmierzu“.

Historja tego cukru znajdującego się w „Leśmierzu“ jest następująca:

Na podstawie umów zawartych przez „Leśmierz“ z S. H. C., S. H. C. otrzymało prawo wyłącznego dysponowania cukrem wyprodukowanym przez „Leśmierz“, przyczem zgodnie z umową zarząd S. H. C. miał nawet prawo cukier ten zastawić, wzamian zaś to miał wyjednać Leśmierzowi kredyty.

Na podstawie umowy późniejszej S. H. C. wszelkie prawa wypływające dla niego z wymienionej umowy z „Leśmierzem“ przelało na Bank Cukrownictwa w Poznaniu.

Następnie w dniu 12. I. 25 r., a więc już po ogłoszeniu upadłości „Leśmierzowi“ Bank Cukrownictwa zawarł z tymże umowę mocą której „Leśmierz“ oddał Bankowi 150 worków swego cukru w zastaw na pokrycie swego długu w banku w sumie 757,067 zł.

W toku rozprawy ustnej w sprawie niniejszej odbytej pełnomocnik Banku Cukrownictwa adw. Słomiński prosi sąd o zatwierdzenie rozkazu prezesa sądu okręgowego, udzielającego zabezpieczenie powództwa.

Pełnomocnik „Leśmierza“ prosi o uchylenie tego rozkazu.

Na poparcie swego wniosku adw. Stożkowski oświadcza iż zgodnie z prawem powództwo może być zabezpieczone jeśli odpowiada dwum wymogom: 1-e) gdy jest wiarogodne 2-o) gdy zachodzi obawa że wierzyciel z powodu braku zabezpieczenia może ponieść straty.

Otóż zdaniem rzecznika „Leśmierza“ powództwo Banku Cukrownictwa żadnemu z tych wymogów nie odpowiada.

Strona przeciwna mówi adw Stożkowski powołuje się na fakt istnienia umowy zastawu, zdaniem rzecznika „Leśmierz“ nie może być w danym wypadku mowy o żadnym zastawie gdyż dla ważności zastawu jako umowy rzeczowej niezbędnym jest aby przedmiot zastawu przeszedł w posiadanie faktyczne osoby zastaw biorącej.

Czy w danym wypadku Bank Cukrownictwa przyszedł w posiadanie cukru? zapytuje adw. Stożkowski? Nie! cukier pozostał w posiadaniu „Leśmierza“, a więc o zastawie mowy być nie może.

Nawet gdyby Bank wszedł w posiadanie tego cukru to i tak umowa zastawu jako sporządzona w terminie 10 dni przed ogłoszeniem upadłości jest zgodnie z art. 443 U. P. C., nieważna.

Zastaw nie ma w danym wypadku zdaniem pełnomocnika „Leśmierza“ jeszcze i z tego względu że zastaw da się tylko pomyśleć jako zabezpieczenie czyjegoś długu, W tym wypadku pełnomocnik „Leśmierza“ oświadcza, że Towarzystwo „Leśmierz“ nietylko że nie jest nic winne Bankowi ale przeciwnie Bank jest dłużnikiem „Leśmierza“ na sumę kilkuset tysięcy złotych za wybrany w swoim czasie cukier za który dotychczas nie pokrył należności, na dowód czego adw. Stożkowski składa sądowi wyciągi z ksiąg magazynowych „Leśmierza“, wykazujące ilości wybranego przez Bank od Leśmierza cukru.

Z powodu złożenia przez stronę przeciwną nowych dokumentów adw. Słomiński pełnomocnik banku prosi o odroczenie sprawy na dzień 5. III. 25 r. celem dania mu możności złożenia sądowi wyciągu z ksiąg, które stwierdzą tę okoliczność iż „Leśmierz“ jest istotnie dłużnikiem banku, oraz nadmienia że pełnomocnik banku może tylko suponować jaki jest wzajemny obrachunek między bankiem a „Leśmierzem“ chodzi tu bowiem o należności, które na zasadzie umowy banku z S. H. C, miały być partycypowane pomiędzy poszczególne cukrownie na podstawie określonych „kluczy“ w umowie wskazanych.

Adw. Stozkowski oponuje przeciwko odroczeniu sprawy i oświadcza że skoro strona przeciwu sama oznajmia, że obrachunek jest sporny to znaczy, że o wiarogodności jej powództwa oczywiście mowy być nie może i dlatego też nie może bank żądać zabezpieczenia swego powództwa, jako bądź co bądź spornego.

Przechodząc do drugiego wymogu, jakiego prawa wymaga dla zabezpieczeniu powództwa t. j. do kwestji ewentualnego niebezpieczeństwa utraty wartości powództwa przez wierzyciela w razie odmowy zabezpieczenia to oświadcza adw. Stozkowski je żadne niebezpieczeństwo nie zagraża wierzycielowi z tej strony majątek, bowiem „Leomiena“ a więc i cukier o który toczy się sprawa znajduje się przecież pod opieką sądu. oświadcza, iż zastaw bezspornie istnieje i daje podstawę do żądania przez bank zabezpieczenia powództwa.

Drugą podstawą żądania zabezpieczenia powództwa przez bank cukrownictwa są zdaniem adw. Słomińskiego umowy które „Leśnierz“ zawarł w przedmiocie dysponowania cukierni przezeń wyprodukowanym z S. H. C, Umowy te zawarte jeszcze w tym okresie kiedy mowy być nie mogło o upadłości „Leśnerze“ wyraźnie już wspominały o oddaniu przez „Leśnierz“ cukier w zastaw w razie potrzeby. Adw. Słomiński w replice powołuje się na fakt, iż w czasie trwania stanu upadłości „Leśnierza“ pod ochroną kuratorów działających oczywiście z upoważnienia sądu zdołano już wywieźć 20 wagonów cukru z ogólnej liczby 150 wagonów cukru znajdującego się w „Leśnierzu“ na którym to cukre bank cukrownictwa miał na zasadzie umowy z „Leśnierzewa“ zawartej prawo zastawu. Pełnomocnik banku prosi o zabezpieczenie swego powództwa.

Kombinacja „Leśmierza“ zdaniem adw. Słomińskiego jest całkiem przejrzysta: **„Leśmierz“ ogłaszając sobie upadłość chciał zrzucić z siebie brzemię odpowiedzialności z tytułu niekorzystnych dla niego obecnie umów z bankiem w swoim czasie zawartych; sąd już wyrzekł swoje słowo w tym względzie i orzekł że upadłości nie ma, Obecnie jeśli sąd odmówi bankowi zabezpieczenia powództwa „Leśmierz“ w konsekwencji jednakże zamiar swój osiągnie: wywiezie cały cukier na którym bank ma zastaw a całą odpowiedzialność za to zwali na syndyków masy upadłości.**

Po wysłuchaniu wy wodów stron sąd udał się na naradę. Po naradzie ogłoszony został wyrok **mocą, którego, sąd postanowił uchylić rozkaz prezesa sądu okręgowego, udzielający bankowi cukrownictwa zabezpieczenie powództwa.**

## Walki francuskie w cyrku.

—::—

# 34-ty dzień turnieju.

Walki francuskie w 34 dniu turnieju miały przebieg następujący:

Spotkanie pierwszej pary, w osobach Gerhardta Karscha i Bryły-Sobieskiego skończyło się wynikiem nierozstrzygniętym. Sobieski był zupełnie równym przeciwnikiem Herkulesa z gór Harcu.

Walczący w drugiej parze Bayer łatwo poradził sobie z Koehlerem, którego położył po upływie 3 minut.

Spotkanie trzeciej pary zakończyło się wynikiem remisowym.

Wildman walczył bardzo spokojnie i delikatnie w przeciwieństwie do swego przeciwnika Bambuli, który posługiwał się środkami niedozwolonymi.

W decydującej walce ostatniej pary, zaimponował Jago swym bajecznym spokojem i techniką.

Noestrem bronił się brawurowo, lecz uległ w 16 minucie przerzutem przez ramię.

**W.**

„REPUBLIKA" Łódź 4 marca 1925

# KURJER HANDLOWY

„REPUBLIKA" Łódź 4 marca 1925

## Węgiel — w ogniu walki konkurencyjnej.

II.

Zagadnienie konkurencyjności staje się ostatnio przedmiotem bardzo rozległych i szczegółowych studjów w niemieckiej publicystyce ekonomicznej.

W „Technik und Wirtschaft" próbowano nawet przystąpić do problematu tego w jego najogólniejszej postaci i ująć go czysto matematycznie.

Jednakowoż aparat matematyczny w zastosowaniu do zupełnie ogólnikowego ujęcia konkurencyjności (jako takiej) może dać tylko — zupełnie ogólnikowe rezultaty.

Wyjątek szczęśliwy stanowią te dobra ekonomiczne, które bądź to ze względu na swój jednolity, masowy charakter bądź też ze względu na nieliczną ilość swych właściwości gatunkowych — dają się ująć w proste przejrzyste formuły liczbowe lub graficzne!

A do tych należy przedewszystkiem węgiel!

**O dobroci węgla świadczy li tylko ilość ciepła, przy spaleniu jego otrzymywana, — a cena jego winna być do tej właściwości dostosowana, — uwzględniając koszty transportu.**

Słusznie więc postąpił wymieniony w poprzednim artykule p. inż. Kruszewski, gdy za podstawę kalkulacji przyjął koszt nie jednej tonny lub jednego korca węgla - lecz koszt pewnej ilości ciepła, wyrażonej w jego jednostkach, tj. kalorjach.

Jasnem jest również, że przy obliczeniu kosztów transportu należy uwzględniać w podobny sposób kaloryczność węgla, gdyż na tych kosztach najsilniej odbija się mniejsza lub większa zawartość ciepła w węglu: przewóz piasku kosztuje tak samo, jak przewóz węgla, a spalić go pod kotłami można tylko z ujemnym efektem.

Jeśliby nawet małowartościowy węgiel w pobliżu kopalni przy uwzględnieniu jego znacznie niższej ceny — kalkulował się taniej, to narastające później koszta przewozu (w odiesieniu np, do 100 tys. kalorji) muszą nieco bliżej lub dalej zmienić ten stosunek na odwrotny.

Centrum zagłębia górnośląskiego położone jest mniej więcej w odległości 30 do 50 kilometrów od centralnego punktu zagłębia dąbrowieckiego (Sosnowiec). Posuwając się dalej na północ wzdłuż linji warszawsko-wiedeńskiej (lub w kierunku Kielc) — otrzymamy miejscowości o coraz to wyższych cenach węgla, przyczem — jeśli w samym Sosnowcu węgiel dąbrowiecki kalkuluje się taniej aniżeli zawierający więcej ciepła, lecz droższy węgiel górnośląski (z okręgu rybnickiego) — to późniejsze ceny dla tegoż węgla dąbrowieckiego (wzdłuż linji kolejowej do Warszawy) narastają o tyle szybciej iż w pewnym punkcie tej linji zrównać się one mogą ze sobą. Po za tym punktem następuje zmiana na odwrotne: węgiel dąbrowiecki staje się droższym, aniżeli górnośląski.

Na całej przestrzeni wynoszącej mniej więcej 300 kilometrów krzywa węgla górnośląskiego przebiega **powyżej** krzywej węgla dąbrowieckiego — czyli że w tej strefie kalkulowałby się węgiel dąbrowiecki lepiej. Poza jednakże punktem przecięcia obydwu krzywych — węgiel śląski jest stosunkowo tańszy.

Zaznaczyć jednakowoż należy, iż już na odległości 150 klm. od zagłębia różnica cen między obydwu powyżej wymienemi gatunkami staje się tak małą, iż decydować zaczynają czynniki drugiego rzędu: a więc koszty przewozu na miejscu i stopień wyzyskania jednego lub drugiego gatunku (w zależności od konstrukcji kotłów). Gdyż jakkolwiek wysokie są koszty transportu koleją, koszty miejskiego przewozu mogą się stać tak poważne, iż miejcowość należącą do strefy węgla dąbrowieckiego mogą one przenieść poza punkt przecięcia obydwu krzywych, czyli w bezsporną strefę **węgla śląskiego.**

Przykładem służyć może Piotrków położony mniej więcej o 200 km. od Rybnika, a zatem bezspornie leżący w strefie węgla dąbrowieckiego. Jednakże przy uwzględnieniu miejscowych kosztów przewozu — Piotrków leży już w strefie węgla śląskiego. Toż samo w stopniu o wiele silniejszym tyczy się Łodzi, która już z racji swojej odległości od Zagłębia leży w strefie węgla śląskiego.

Gdybyśmy w podobny sposób przeprowadzili wykresy dla każdego większego ośrodka węglowego, jak np. dla poznańskiego węgla brunatnego, dla węgli okręgu krakowskiego i t. p. a następnie wzdłuż wszystkich linji kolejowych wyznaczyli krytyczne punkty przecięć — otrzymalibyśmy mapę Polski podzieloną na wyraźne strefy geograficzno gospodarcze, strefy wydzielające każdemu z ośrodków węglowych jego zakres panowania.

Lecz — rzecz oczywista — ta mapa wzajemnych wpływów konkurencyjnych nie byłaby czemś stałem i niezmiennem: zmiana cen węgla tej lub owej kopalni poważnie mogłaby wpłynąć na rozciągłość przypadającej jej strefy — a wzajemne porozumenie konkurujących koncernów węglowych, lub też ingerencja taryfy przewozowej mogłaby doprowadzić do zupełnego zaniku wszelkiej przewagi jakiegokolwiek z ośrodków węglowych.

Inż. Rustyn.

## Reforma prawodawstwa podatkowego w Niemczech

(Specjalna służba ekonomiczna „Republiki").

Reforma prawodawstwa podatkowego zawarta w siedmiu projektach ustawowych, wniesionych przez ministerstwo finansów, przedstawia ogrom, w nej w nie, pracy. Jakkolwiek reformy nie zawierają żadnych nowych idei prawodawczych, to jednak szereg zmian i ulepszeń jest wprowadzony we wszystkie dziedziny, tak, iż można mówić o zupełnie nowem przekonstruowaniu niemieckiego systemu podatkowego.

Wspomniane projekty, za któremi mają nastąpić jeszcze inne, stanowią decydujący krok do zasadniczej zmiany całej inflacyjnej gospodarki państwa i społeczeństwa, jakoteż przystosowania się do ustabilizowanych warunków prasowych i walutowych.

Reformatorom przyświecały trzy główne idee:

**1) uzyskanie największych, w da ych warunkach, wydajności podatków;**

**2) obniżenie do minimum kosztów administracji podatkowej;**

**3) uchylenie wszelkich momentów, które podatnik mógłby uważać, jako skierowaną przeciw niemu szykanę.**

Wniesione projekty, w większej mierze, aniżeli ustawodawstwo dotychczasowe uwzględnia konieczność tworzenia się kapitałów, przez stosunkowo niższe opodatkowanie wielkich majątków i dochodów. Oczywiście, iż można te postanowienia atakować ze społecznego punktu widzenia, gdyż warstwy uboższe ponoszą wtedy stosunkowo wyższy ciężar podatkowy.

W każdym razie obecny projekt usuwa wszystkie groteskowe przepisy, dobre w czasach inflacyjnych, a nie do zniesienia w czasie ustabilizowanej waluty.

Skoro najbliższy nasz sąsiad, Niemcy, rozpoczęli politykę rozsądku w dziedzinie podatkowej, w której u nas nierzadko demagogja i absurdalny fiskalizm są czynnikami mjarodajnemi, należałoby, by również Polska weszła na tą drogę. Opóźnienia mogą fatalnie odbić się na odporności naszej konstrukcji gosporaczej, w okresie ciężkiej konkurencji przy ustabilizowanych warunkach.

## Słaba tendencja na rynku bawełnianej manufaktury.

**Tydzień bieżący zapowiada się dla towarów bawełnianych b. słabo, gdyż według przyjętych obecnie warunków pokrycia termin płatności zobowiązań wypadłby w okresie świąt wielkanocnych, czego obawiają się zarówno kupujący jak i sprzedający.**

**Na osłabienie tranzakcji artykułami sezonowymi wpływa również stan pogody.**

## Artykuły pabjanickie.

**Towary „Kruschego i Endera" sprzedawane są za pokryciem gotówkowym w wysokości od 45 do 50 proc. i wekslowem od 35 do 45 dni.**

**Na rynku brak jest piki i heryngbony 80 (kieszeniowa).**

**Poszukiwane są muśliny jasne i chustki pierwszej i drugiej serji.**

**W tygodniu bieżącym popyt na artykuły letnie osłabł.**

## Powrót weksli „gotówkowych".

**Z towarów Szajblerowskich na rynku poszukiwane są: bułgarskie, silezia, prześcieradłowe 135 i 165.**

**Warunki pokrycia wahają się pomiędzy 40—50 procentami gotówki i wekslami do 45 dni, zaminst gotówki cześciowo przyjmowane są krótkoterminowe weksle t. zw. „kemoj".**

## Swiadczenia przemysłu niemieckiego według planu Dawesa.

(Specjalna służba ekon. „Republiki").

Przed kilku dniami nastąpiło w Bank fuer deutsche obligationen w Berlinie, wręczenie obligacji przemysłowych, przewidzianych w ustawie o obciążeniu przemysłu, wydanej stosownie do wymagań planu Dawesa. Obligacje na sumę 5 miljardów marek, wręczył Krupp, powiernikowi komisji odszkodowawczej Nogarowi

Jednocześnie bank ydał t. zw. Industriebonds na sumę 5 miljardów marek złotych, z czego powiernik otrzymał 4 i ćwierć miljarda.

Bondy na pozostałych 750 miljonów zostały na razie zdeponowane w banku celem późniejszej ich zamiany na obligacje pojedyńcze, które są przeznaczone do rozsprzedaży. W obecności przedstawicieli rządu Rzeszy i zarządu długów państwowych, został sporządzony protokuł, stwierdzający, iż wszystkie zobowiązania wynikające z ustawy o obciążeniu przemysłu zostały po dzień 28 lutego wykonane.




GOTÓWKA.

Dolary 5.18,75—5.185

CZEKI.

Belgja 26,01
Londyn 24.746—24.735
N. Jork 5.18,75—5.185
Paryż 26.28
Praga 15.40
Szwajcarja 99,86
Wiedeń 73.125
Włochy 20.75
Sztokholm 140.10

AKCJE

Bank Dyskontowy 8.10—8.15
Bank dla Handl. i Przem. 1.—1.10
Bank Zachodni 2.28—2.35
Bank Zarobkowy 13
Bank Handlowy 7.30—7.25—7.30
Bank Przem. Lwów 0.137—0.35
Bank Zjedn. Ziem. Polsk. 2.20
Kijewski 0.33—0.31
Elektrow. Dąbrow. 1.16
Brown Boverny 1.35
Chodorów 4.90
Częstocice 2.60
Cukier 4.60—4.35
Łazy 0.28—0.27—0.28
Węgiel 3.50—3.60—3.35
Węgiel IV-em. 3.35
Lilpop 1.07—1.04
Norblin 1.17—1.16—
Ostrowieckie 8.—7.70
Rohn i Ziel. 0.55
Starachowice 2.47—2.38—2.40
Ursus 2.30
Konopie 0.80
Żyrardów 13.25—12.75
Jabłkowscy 0.23—0.24
Żegluga 0.31—0.34—0.33
Pustelnik 1.48
Lombard 1.25
Sole potasowe 6.25
Spiess 1.70
Elektryczność 3.20—3.3[illegible]
Siła i światło 0.46—0.48
Czersk 0.67—0.66
Gosławice 2.35
Firley 0.53—0.50
Drzewo 0.80
Nobel 2.20—2.25
Cegielski 0.73—0.70—0.7[illegible]
Modrzejów 5.95—5.65
Orthvein 0.50—0.53
Parowozy 0.86—0.85
Rudzki 2.35—2.20
Wulkan 2.35
Zieleniewski 13.75
Zawiercie 21.—21.50
Borkowski 1.80—1.72—1.73
Synd. Rolniczy 3.
Majewski 13.15—13.25
Spirytus 2.88—2.75—VI—2.60





GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 3 marca.

Londyn 94,20
Nowy Jork 19,77 i pół
Belgja 99,22
Włochy 78,95
Praga 58,90
Rumunja 9,70
Holandja 788,75

# Konferencja ambasadorów radzi.

## Herriot rozmawia z ambasadorem angielskim.

**Paryż**, 3 marca.
Polska Agencja Telegraficzna.

**Herriot konferował wczoraj z ambasadorem angielskim lordem Creve.**

**Jak donosi „Petit Journal", konferencja ta dotyczyła spraw, będących na porządku dziennym konferencji ambasadorów i odnoszących się do sprawy bezpieczeństwa i rozbrojenia. Pozatem omawiana była również sytuacja Turcji.**

### WYNIK OBAD KONFERENCJI AMBASADORÓW.

**Paryż**, 3 marca.
Polska Agencja Telegraficzna.

Konferencja ambasadorów rozpatrywała dzisiaj rano raport międzysojuszniczej komisji kontrolnej oraz opinję międzysojuszniczego komitetu wersalskiego. Postanowiono jednogłośnie zwrócić się do marszałka Focha i ekspertów wojskowych przy komitecie wersalskim z prośbą o ściślejsze określenie niektórych punktów raportu celem dokładnego ustalenia ważności uchybień, jakich dopuściły się Niemcy oraz o przedstawienie projektów, które zdaniem ekspertów, mogły by zapewnić rozbrojenie Niemiec.

Zgodnie z brzmieniem traktatu wersalskiego, w związku z tem komitet wersalski przedstawi w przyszłym tygodniu konferencji ambasadorów nowy raport.

Rezultaty obrad ogłoszone zostały w następującym urzędowym komunikacie:

Konferencja ambasadorów na posiedzeniu w dniu 3 marca 1925 r. przyjęła do wiadomości przedstawione jej sprawozdanie międzysojuszniczej komisji kontrolnej i postanowiła, na teraz, zaczerpnąć pewnych wyjaśnień w sprawie niektórych puktów sprawozdania.

Nowe wyjaśniające sprawozdanie komisji kontrolnej opracowane będzie w przyszłym tygodniu, obejmować ono będzie punkty, co do których konferencja ambasadorów domaga się wyjaśnień. — Sprawozdanie to przedstawione będzie na posiedzeniu konferencji, które odbyć się ma w dniu 13 b. m.

Konferencja, zdaniem „Petit Parisien" przeciągnie się kilka tygodni.

### NIEMCY MOGĄ WYRABIAĆ 50 ARMAT DZIENNIE.

Agencja Wschodnia.

**Paryż**, 3 marca.

Sprawozdanie komisji międzysojuszniczej obejmuje jedenaście stron druku.

Sprawozdanie to stwierdza m. in., że jeżeli w roku 1918 Niemcy mogły wyrabiać dziennie sto armat, to dzisiaj — zdaniem marszałka Focha — mogą wyrabiać pięćdziesiąt.

Reichswehra, która miała być policją bezpieczeństwa, zreorganizowała się obecnie tak, że przeobrażoną została w regularną armję, zdolną w każdej chwili do uderzenia na nieprzyjaciół.

Marszałek Foch ma wskazać konferencji ambasadorów środki, zmierzające do najracjonalniejszego przeprowadzenia kontroli wojskowej w Niemczech.

# Lir spada.

## Giełdy zamykają. — Mussolini jedzie na urlop.

**Rzym**, 3 marca.
Agencja Wschodnia.

Ogłoszono tu niespodzianie dekret, ograniczający wolność giełdową.

**Spadek lira, jak również fakt, że przy obecnych kursach najprzedniejsze papiery nie dawały nawet 1 proc. dywidendy, skłoniły rząd do wydania zarządzeń, mających na celu kontrolę nad handlem dewizami, zgłaszanie depozytów bankowych, oraz zakaz zawierania wszelkich interesów t. zw. terminowych.**

**Delegaci meklerów giełdowych z całego państwa na wczorajszem zgromadzeniu zaprotestowali przeciw tym zarządzeniom, wskutek których giełdy włoskie zmuszone będą zaprzestać swych czynności.**

### MUSSOLINI JEDZIE NA URLOP.

Agencja Wschodnia.

**Rzym**, 3 marca.

**W kołach parlamentarnych zapewniają, że Mussolini wyjedzie niebawem na 10-dniowy urlop na Sycylję, jako rekonwalescent po przebytej ostatnio grypie.**

### KONIEC TARĆ WŚRÓD KOMBATANTÓW WŁOSKICH.

**Rzym**, 3 marca.
Polska Agencja Telegraficzna.

Zarządzenie Mussoliniego, dotyczące stowarzyszenia b. uczestników wojny położyło kres walce prądów politycznych w tem stowarzyszeniu spowodowanej przejściem komitetu centralnego do opozycji. Dotychczasowy komitet z posłem Violla na czele został złożony z urzędu. Na jego miejsce rząd powołał tryumwirat pod przewodnictwem Amilcara Rossiego.

### PO JAPONJI SOWIETY ZBLIŻAJĄ SIĘ DO CHIN.

Polska Agencja Telegraficzna.

**Moskwa, 3 marca.**

**W odpowiedzi na noty Karachana w sprawie zwołania konferencji chińsko-sowieckiej rząd chiński mianował delegatów dla podjęcia pertraktacji. Równocześnie donoszą z Charbinu o masowem zwalnianiu przez rząd chiński rosyjskich monarchistów, będących na służbie kolejowej i policyjnej.**

## Czy odbędzie się rewizja procesu magdeburskiego.

**Berlin**, 2 marca.

Z powodu śmierci prezydenta Eberta sąd apelacyjny zastanawia się obecnie czy należy przeprowadzić rewizję procesu magdeburskiego.

Koła rządowe będą oddziaływać w kierunku przeprowadzenia rewizji procesu, aby zupełnie oczyścić prezydenta Eberta od czynionych mu zarzutów.

**II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi.**

**Łódź, dnia 3-go marca 1925 r.**

# Ogłoszenie.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszym do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków i opłat skarbowych odbędą się publiczne licytacje ruchomości zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników: dnia 12 marca 1925 roku między godz. 10 rano a 4 po poł.

1. Cwajgenbaum S. i Cukierman Ajzyk, Piotrkowska 51 dwie szafy, maszyna do szycia., otomana, stół, 6 krzeseł.
2. Akawio Abram Icek, Piotrkowska 56, kasa ogniotrwała, 10 bel papieru, dwa biurka, maszyna do pisania.
3. Gerszon i Klajnman, Piotrkowska 50, 50 sztuk towaru wełnianego.
4. Brawerman Mordka Józef, Kilińskiego 30, kredens, stół, 4 krzesła, 2 szafy, tremo.
5. Gliksman i Rozenblum, Piotrkowska 60, 70 sztuk towaru bawełnianego.
6. Szochet Jakób, Piotrkowska 82, dwa biurka, stół, 10 sztuk towaru bawełnianego, urządzenie dwóch pokojów.
7. Pustelnik Wolf, Piotrkowska 51, maszyna do pisania, 3 biurka, szafka, maszyna do kopjowania, 2 stoliki i 1 fotel.
8. Różycki i Kon, Piotrkowska 60, 30 sztuk pełnych towaru.
9. Grylak Lipman, Zachodnia 68, szafa, otomana sywanowa, tremo, stół, 6 krzeseł, zegar.
10. Markowicz Józef, Zachodnia 66, kasa, biurko, stół, 10 sztuk towaru baweln.
11. Szpigiel Wolf, Zachodnia 59, maszyna do skręcania przędzy.
12. Wajss Stanisław, Pańska 85, maszyna skręcalnia.
13. Kahan Herman, Zachodnia 57, 12 sztuk towaru bawełnianego.
14. Toporek Lajzer i Frankus Ludwik, Al. Kościuszki 38, pięć maszyn.
15. Neumark Edw. „Okładowski i Neumark", Zakątna 81, tokarnia.
16. Prywin Tadeusz, Piotrkowska 71, 5 sztuk weluru.
17. Izbicki P. i Konarski M., Piotrkowska 55, sto mtr. towaru wełnianego.
18. Wiślicki Jakób, Piotrkowska 45, kredens luksusowy.
19. Zylberszac Abram, Piotrkowska 37, kasa ogniotrwała.
20. Landsberg, Sittenfeld i Redel, Dzielna 6, kredens i pomocnik, zegar, bibljoteczka i biurko
21. Tryling Markus, Gdańska 33, kasa ogniotrwała, umeblowanie mieszkania.
22. Arbus Roman, Przejazd 1, 70 mtr. tow. wełnianego, tremo.
23. Tajtelbaum, Najman i S-ka, Piotrkowska 60, 20 kurtek, 10 palt jesiennych.
24. Rozenblatt Eljasz, Piramowicza 11, kasa ogniotrwała, meble, dywan.
25. Szaja Liedor, Zawadzka 23, szafa, stół, 4 krzesła, kredens, szafka.
26. Menasse Bławat, Zawadzka 23, 2 szafy tremo, kredens.
27. Krauze Izrael, Zawadzka 23, fortepian.
28. Hochman Lajb, Wschodnia 58, urządzenie sklepu.
29. Gotesdiner Jakób, Cegielniana 8, meble.
30. Mincberg Benjamin, Południowa 27, 2 szafy, stół, 4 krzesła.
31. Koplowicz Zając i Vettelein, Nawrot 34, otomana, kredens, szafa, tremo.
32. Matysek Stanisław, Kolejowa 2a, 200 korcy węgla.
33. Ropsztain Lajb, Wschodnia 74, kredens.
34. Weisbrod Izrael, Sienkiewicza 2, 150 klg. cukru, 50 klg. mąki pszennej.
35. Laparty Stanisław, Przejazd 14, 5 par bucików damskich i 5 par męskich.
36. Szpic Samuel, Południowa 18, pianino, kredens, pomocnik, garderoba, toaleta, kanapa, stół, kasa ogniotrwała, 50 sztuk tow. wełnianego.
37. Lange Majlech, Południowa 36, kredens, lustro, kanapa.
38. Budzyner Moszek, Wschodnia 45, kredens, zegar, garderoba, toaleta, stół.
39. Stiller Zelda, Wschodnia 44, kredens, zegar, otomana, pianino, garderoba.
40. Plywacki Izrael, Wschodnia 44, kredens, kanapa, zegar, szafa, dwie toalety.
41. Krakowski Berek, Południowa 36, maszyna do pisania, kasa, 2 maszyny do czesania odpadków i meble.
42. Morgentaler J., Mała 6, meble i urządzenie sklepu rzeźniczego.
43. Kafeman i Zajdeman, Piotrkowska 39, 16 sztuk towaru wełnianego.
44. Grylak Lipman, Piotrkowska 33, meble.
45. Harriers P., 6-go Sierpnia 16, pianino.
46. Zacht i S-ka, Zielona 11, meble, waga z talerzami mosiężnemi.
47. Altman Szymsze, Al. 1-go Maja 28, szafa, stół, 4 krzesła, kozetka.
48. Brykman Jakób, Zachodnia 41, kredens, zegar.
49. Szeps Berek, Zachodnia 52, kredens, szafa.
50. Sztajer Berek, Zachodnia 52, 200 mtr. barchanu.
51. Rozenfarb Jakób, Zachodnia 52, szafa, 20 resztek zefiru, 100 mtr. towaru.
52. Chabański Samuel, Al. 1-go Maja 35, bibljoteka, kanapa.
53. Hurwicz Józef, Cegielniana 53, 13 sztuk podszewki adamaszka.
54. Kronman Maszulem, Cegielniana 41, konsolka, kasa ogniotrwała.
55. L. Bornstein, Wscohdnia 57, szafa, kredens, kanapa.
56. Gutman Hinda, Cegielniana 53, kredens.
57. Frenkiel i Domanowicz, Cegielniana 55, 20 bel odpadków bawełnianych.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników na miejscu licytacji.

**Naczelnik Urzędu:**
**(—) Podmunicki.**

**OBWIESZCZENIE.**

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **K. Suzin**, zam. przy ul. Szkolnej № 14 na zas. art. 1030 U. P. C. ogłasza że dnia 10 marca 1925 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej pod № 28, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: umeblowania mieszkaniowego należących do Tauby-Gitli i Lejby małż. Gerstenfeld oszacowanych na 1060 zł. p.

Łódź, dnia 3 III 1925 r.

Komornik **K. SUZIN.**

**OGŁOSZENIE.**

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi **Bronisław Pingielski**, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej № 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 10 marca 1925 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej pod № 112 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Franciszek Fiszer Spadkobiercy“ i składających się z kasy ogniotrwałej i sztuki towaru „boston“ ocenionych na sumę 1620 zł.

Łódź, dn 3 marca 1921 r.

Komornik: **Bronisław Pingielski.**




Prenumerata „Republiki“ wraz z ilustrowanym dodatkiem niedzielnym „Panorama“: w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejcowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie Reublika“ i „Express Wieczorny“ łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50

Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum Ołtaszewski.—Czcionkami „Republiki“. Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Józef Burman.